



Panorama

AWFiS GDAŃSK

ISSN 1730-4032

CITIUS-ALTIUS-FORTIUS • Nr 56 • IX 2011



Wywiad z profesorem
Jędrzejem Antosiewiczem

Hala Blanika –
nowa inwestycja AWFiS

Lato na stadionach,
planszach, akwenach
i kortach

Na przełaj przez PANORAMĘ



Beata Zarach

str. 7



Beata Zarach

str. 13



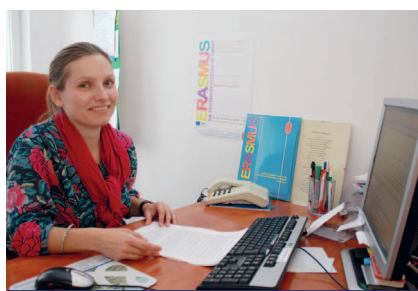
Michał Kaczmarek

str. 15



Beata Zarach

str. 16



Beata Zarach

str. 24



©Manuel COUETTE

str. 34



Pomorskie w Unii
URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO
www.pomorskiewunii.pl

AWFiS w Stowarzyszeniu POMORSKIE w Unii

Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu im. Jędrzeja Śniadeckiego została przyjęta w poczet członków wspierających Stowarzyszenie POMORSKIE w Unii Europejskiej. Oficjalnym pismem z dnia 31 sierpnia 2011 r. poinformował o tym Rektora AWFiS prof. nadzw. dr. hab. Waldemara Moskę Przewodniczący Zarządu

Stowarzyszenia dr Mieczysław Struk. Jednocześnie wyraził on przekonanie, iż współpraca w ramach Stowarzyszenia przyniesie Akademii liczne korzyści oraz będzie sprzyjać rozwojowi całego regionu.

Adres redakcji:

80-336 Gdańsk
ul. Kazimierza Górskiego 1
tel: (58) 55-47-408
fax: (58) 55-20-751
e-mail: panorama@awf.gda.pl

Redaktor prowadzący: Joanna Grubba-Machnikowska

Współpraca: Iwona Al Bayati, Robert Brzeziński, Katarzyna Dzierżanowska, Jagoda Ratkowska

Zdjęcia: Beata Zarach

Skład i grafika: Maciej Klejnglas

Druk: Zakłady Graficzne w Teczewie im. Józefa Czyżewskiego Sp. z o.o.

83-110 Teczew

ul. Kwiatowa 11

tel./fax: (58) 531-57-30

Nakład: 700 egzemplarzy

W projekcie okładki wykorzystano zdjęcia: Archiwum Kancelarii Prezydenta RP, Manuela Couette, Martyny Sikory, Beaty Zarach.

Pismo „Panorama AWFiS” wydaje Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku za zgodą rektora uczelni. Autorzy publikowanych materiałów nie otrzymują za nie honorariów, akceptują ich opublikowanie w piśmie oraz wyrażają zgodę na zamieszczenie ich w internecie na witrynie uczelni: www.awf.gda.pl.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów oraz skracania i adiustowania tekstów. Wyrażane w artykułach opinie są poglądami autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko redakcji.



Panorama
AWFiS GDAŃSK



Kończąc przed wakacjami pracę nad przygotowaniem do druku czerwcowej PANORAMY, myślałam już o kolejnym numerze kwartalnika i – prawdę mówiąc – odczuwałam lekki niepokój. Lato nie bez przyczyny nazywane jest „sezonem ogórkowym”, a ja dodatkowo obawiałam się, że w przypadku czasopisma akademickiego ta wakacyjna „ogórkowość” może odcisnąć na nim szczególnie bolesne piętno w postaci braku wystarczającej liczby interesujących tematów.

Na szczęście myliłam się. Jak zwykle nie zawiodłam się na naszych sportowcach, dla których pojęcia „lato” i „wakacje” nie mają ze sobą wiele wspólnego. Co więcej, dwoje z nich zgodziło się – za co jestem im ogromnie wdzięczna – wcielić się w role dziennikarzy i dzięki temu czytelnicy PANORAMY mogą odbyć wędrowkę po największych tenisowych arenach świata w towarzystwie Klaudii Jans-Ignacik, dla której tegoroczny US Open był 20. z rzędu (!) turniejem wielkoszlemowym, w którym wzięła udział, oraz przeczytać sympatyczną i kompetentną relację z szermierczych mistrzostw Europy autorstwa florecisty Pawła Kawieckiego. Ta relacja została zamieszczona w ramach zainaugurowanego przed trzema miesiącami cyklu „Droga do Londynu”, w którym ponadto trener kadry gimnastyków Piotr Mikołajek analizuje szanse następców mistrza Leszka Blanika na udział w igrzyskach, a inny mistrz – leczący kontuzję Adam Korol – zwierza się, ile nerwów kosztowało go oglądanie w telewizji walki kolegów z reprezentacyjnej czwórki podwójnej o olimpijską kwalifikację.

Postanowiłam również zainaugurować w tej PANORAMIE nowy cykl, który zatytułowałam „Sylwetki AZS AWFIS”. Będę w nim prezentować zawodników naszego uczelnianego klubu, i to zarówno tych znanych, jak i tych którzy dopiero stoją u progu wielkiej sportowej kariery. Zaczynamy od przesympatycznego oszczepnika Igora Janika, który pomimo licznych wyjazdów i intensywnych przygotowań do mistrzostw świata znalazł czas, żeby odpowiedzieć na pytania zadane przez Roberta Brzezińskiego, nowego stałego współpracownika naszego pisma.

Ale PANORAMA to oczywiście nie tylko sport. W poprzednim numerze zapowiadałam obszerny wywiad z profesorem Jędrzejem Antosiewiczem i pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować Panu Profesorowi nie tylko za poświęcony mi czas, ale także za przystępne – zrozumiałe nie tylko dla specjalistów – przybliżenie skomplikowanej tematyki prowadzonych badań naukowych. Dziękuję również Prezydentowi Miasta Gdańska Pawłowi Adamowiczowi za to, że w nawale ciążących na nim obowiązków zgodził się skomentować dla PANORAMY rozstrzygnięcie konkursu na Europejską Stolicę Kultury 2016, o którym obszernie pisaliśmy w poprzednim numerze.

Nie mogło też oczywiście zabraknąć wywiadu z cyklu „Specjalnie dla PANORAMY”. Wiele miesięcy temu pisałam, iż moim zamierzeniem jest zamieszczanie w każdym numerze kwartalnika – tu zacytuję sama siebie – „ekskluzywnego wywiadu z osobą, którą można określić mianem luminarza nauki lub też ikony sportu”. Tym razem, używając niezbyt wyszukanego języka reklam telewizyjnych, oferujemy czytelnikom „dwa w jednym”, bo obchodzący wspólny jubileusz 80-lecia urodzin prof. Jerzy Młynarczyk to zarówno wybitny naukowiec, jak i jedna z największych postaci polskiej koszykówki – olimpijczyk z Rzymu i 112-krotny reprezentant kraju. W dodatku jest Pan Profesor wspólnym gawędziarzem, o czym można się przekonać, czytając przeprowadzoną z nim rozmowę.

Jest też w tym numerze coś, co w moim przekonaniu stanowi „nową jakość” w PANORAMIE. Prorektor AWFIS prof. Andrzej Suchanowski napisał specjalnie dla naszych czytelników artykuł, w którym szczegółowo omawia nową metodę podejścia do schorzenia będącego w pewnym sensie symbolem naszych czasów, a mianowicie bocznego skrzywienia kręgosłupa. Mam graniczącą z pewnością nadzieję (patrz zapowiedzi dotyczące 57. numeru kwartalnika), że także w następnym wydaniu pisma znajdzie się tekst, który z jednej strony zaprezentuje osiągnięcia naukowe pracowników Akademii, a z drugiej – niejako przy okazji, tak jak ma to miejsce w przypadku artykułu prof. Suchanowskiego – nada PANORAMIE wymiar akademickości w pełnym znaczeniu tego słowa.

No i wreszcie sprawa niezwykle istotna dla przyszłości uczelni – inwestycje. Píše o nich w swoim tekście sam Rektor AWFIS prof. Waldemar Moska, a tę, która zostanie zrealizowana w pierwszej kolejności, czyli budowę Hali Leszka Blanika, szczegółowo omawia jej pomysłodawca, mistrz olimpijski z Pekinu w gimnastyce. Notabene warto odnotować, że Leszek Blanik ubiega się o mandat poselski i prawo reprezentowania w Sejmie RP środowiska sportowego i akademickiego.

Ten numer uczelnianego kwartalnika ukazuje się niemal w przeddzień inauguracji roku akademickiego 2011/2012, a zatem – taką mam nadzieję – wezmą go też do ręki nowi studenci naszej Akademii. Wierzę – tu zwracam się bezpośrednio do tych, którzy 5 października złożą uroczyste ślubowanie i zaintonują „Gaudeamus Igitur” – że zawartość PANORAMY przekona Was, iż AWFIS jest uczelnią tętniącą życiem i z pewnością nie będziecie się tu nudzić. Zapraszam do lektury!

Joanna Grubba-Machnikowska

W tym numerze PANORAMY

- | | |
|---|--|
| 5 Wolne rodniki, metabolizm żelaza i profesura – rozmowa z prof. Jędrzejem Antosiewiczem | 26 Regaty Mediów na 5-lecie NCŻ |
| 7 Chciałbym żyć w epoce oświecenia – rozmowa z prof. Jerzym Młynarczykiem | 28 Sylwetki AZS AWFIS – Igor Janik |
| 10 Projekt Gdańsk ESK 2016 – postscriptum | 29 Nasi w Daegu |
| 10 Ambitne plany AWFIS | 29 Uniwersjadowe sukcesy |
| 11 Hala Leszka Blanika – Centrum Innowacyjno-Wdrożeniowe AWFIS. Konferencja prasowa | 30 Wielkoszlemowy jubileusz Klaudii Jans-Ignacik |
| 12 Leszek Blanik o perspektywach i nadziejach związanych z planowaną inwestycją | 32 Raduń niejedno ma imię |
| 13 O nowej metodzie, nowej książce, nowym urzędzeniu | 33 Rekrutacja na rok akademicki 2011/2012 |
| 15 Aleja Gwiazd Sportu 2011 | 33 Listy gratulacyjne Rektora AWFIS |
| 16 Młode gwiazdy polskiej lekkiej atletyki na stadionie AWFIS | 34 Załoga AWFIS trzecia w Hawrze |
| 17 Młodzieżowa Królowa Sportu – felieton | 35 V Letnia Szkoła Liderów Samorządowych |
| 18 Mistrzostwa Europy w Sheffield. Prosto z planszy | 36 Wolontariat Miast Gospodarzy UEFA EURO 2012™ |
| 19 Przemysław Miarczyński o krok od olimpijskiej nominacji | 37 Stowarzyszenie Absolwentów i Miłośników AWFIS w Gdańsku |
| 20 Czy Marek Łyszczarz wystartuje w Londynie? | 38 Co dała mi edukacja w Zespole Tańca Ludowego „Neptun” |
| 21 Przygotujemy się perfekcyjnie – rozmowa z Adamem Korolem | 39 Jędrzej Śniadecki – lekarz, promotor higieny i dietetyki |
| 22 Psychologia sportu w AWFIS | 40 Zapowiedzi wydawnicze |
| 23 Sprawdź, czy EU ma coś dla Ciebie! Projekty współfinansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego | 41 Wydawnictwo AWFIS |
| 23 Kursy językowe w ramach projektu Internacjonalizacja Uczelni | 42 Mistrzostwa Polski w Nordic Walking |
| 24 Program Erasmus w AWFIS w roku akademickim 2011/2012 | 42 Letni kalejdoskop sportowy |
| 25 „Lady Maud” Gerarda d’Aboville’a w NCŻ | |

W następnym numerze



W Narodowym Centrum Żeglarstwa w Górkach Zachodnich cumował przez kilka wrześniowych tygodni jacht Gemini 3, na którym absolwent AWFIS, wybitny żeglarz kpt. Roman Paszke, zamierza podjąć próbę pobicia rekordu w samotnym rejsie dookoła globu w kierunku zachodnim. W grudniowym wydaniu zamieścimy wywiad, jaki specjalnie dla PANORAMY przeprowadził z Romanem Paszke jego znakomity kolega, Żeglarz Roku 2007 w Polsce, kpt. Jarosław Kaczorowski.

Fot. Arch. NCŻ

Ponadto w 57. numerze uczelnianego kwartalnika:

- Prof. W. S. Erdmann – o zagadnieniach biomechaniki judo omówionych w nowej książce W. S. Erdmanna i R. Zieniawy
Prof. Tomasz Tomiak – o różnych aspektach działalności Klubu Sportowego AZS AWFIS
Zbigniew Liszewski – o Mistrzostwach Europy w Tenisie Stołowym Gdańsk-Sopot 2011

Wolne rodniki, metabolizm żelaza i profesura

Rozmowa z prof. Jędrzejem Antosiewiczem

1 kwietnia 2011 roku Prezydent RP Bronisław Komorowski wręczył nominację profesorską Jędrzejowi Antosiewiczowi, pierwszemu profesorowi tytularnemu, którego kariera naukowa – począwszy od studiów, a na tytule profesorskim skończywszy – związana jest z AWF-iS. Oto zapowiadany w poprzedniej *PANORAMIE* wywiad z prof. Antosiewiczem.

Chciałabym zacząć od pytania o Pańskie wrażenia z uroczystości w Pałacu Prezydenckim.

Do Warszawy pojechałem z córką, synem i moją mamą (na zdjęciu z Prezydentem RP). Niestety żona nie mogła nam towarzyszyć, gdyż jako Prodziekan Wydziału Biologii UG nie mogła uciec przed służbowymi powinnościami. Sama uroczystość była niezwykle sympatyczna; zresztą skoro przybyły na nią 72 szczęśliwe osoby (wraz z bliskimi), to po prostu atmosfera musiała być wspaniała. W tym gronie byłem jedynym nominowanym z dziedziny nauk o kulturze fizycznej. Dodatkową, jeśli mogę to tak określić, przyjemnością była dla mnie rozmowa z profesorem Maciejem Żyliczem z Kancelarii Prezydenta RP, którego znam osobiście. Najwięcej radości sprawiły mi jednak lzy



Fot. Archiwum Kancelarii Prezydenta RP

wzruszenia w oczach mojej mamy. To, że mama mogła być świadkiem tej ceremonii, jest chyba najpiękniejszym sposobem powiedzenia jej „dziękuję”. Sam często powtarzam studentom, aby po każdym udanym egzaminie zadzwonili do rodziców i podzielili się swoimi wrażeniami.

Jak wyglądały początki Pana kariery naukowej? Co było „iskrą”, która dała początek dalszej drodze? Pańskim naukowym „ojcem chrzestnym” był, nieżyjący już dzisiaj, profesor Jerzy Popinigis, który zawsze pokładał w Panu ogromne nadzieje. Jak Pan myśli, co dzisiaj powiedziałby Panu profesor?

Zacznę od końca... . Po pomyślnym głosowaniu nad przyjęciem kolokwium habilitacyjnego w Akademii Medycznej w Gdańsku, dziękując profesorowi, dostrzegłem na jego policzkach lzy; byłem jego pierwszym uczniem, który zrobił doktorat i habilitację. Dzisiaj zareagowałby chyba tak samo.

A co do początków, to było jak z miłością od pierwszego wejrzenia. Był rok 1981, rektorem Akademii był wówczas profesor Janusz Czerwiński, a ja – jeden z licznie zgromadzonych, odświętnie odzianych i poczuwających się do obowiązku obecności na uroczystej inauguracji roku akademickiego – usłyszałem wykład inauguracyjny na temat Jędrzeja Śniadeckiego i witaminy D, wygłoszony przez profesora Popinigisa. Dokładnie pamiętam, co wtedy pomyślałem: „jak wspaniała to musi być uczelnia, skoro tacy profesorowie tu pracują”. Chyba to była ta „iskra”, choć zapewne nie bez znaczenia było to, że już w drugim semestrze I roku miałem biochemię i szczęśliwie trafiłem do grupy profesora. Potem, na II roku, przyszedł czas na koła naukowe. Zaczęłam przychodzić na spotkania Koła Naukowego Biochemików; najpierw sporadycznie, ale na III roku, kiedy miałem już za

sobą cykl doświadczeń, wziąłem udział w Uczelnianej Konferencji Kół Naukowych. W komisji konkursu zasiadali m.in. profesorowie z ówczesnej Akademii Medycznej – Marek Grzybiak i Andrzej Myśliwski – oraz związany z naszą Akademią profesor Zbigniew Szot. Okazało się, że Konferencję wygrałem i do dziś pamiętam swoje pierwsze wystąpienie publiczne. Było ono dla mnie tak dużym stresem, że już po wszystkim musiałem odreagować i przebiec około 10 km w oliwskim lesie. Zresztą bieganie ciągle jest dla mnie najprzyjemniejszą formą relaksu. Następnie udało mi się również zdobyć laur zwycięzcy na Ogólnopolskiej Konferencji Kół Naukowych AWF-ów i jakkolwiek potem było

wiele konferencji, w których brałem udział, te dwie pierwsze do dziś są dla mnie – w sensie emocjonalnym – wyjątkowe.

Wykłada Pan na dwóch uczelniach – Gdańskim Uniwersytecie Medycznym oraz Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu. Czym różnią się prowadzone przez Pana w obu miejscach zajęcia?

W naszej Akademii moim podstawowym wykładem jest biochemia, którą zresztą wykładam także w GUMed. Niestety, w AWF-iS przeznaczono na ten przedmiot mniej godzin, nad czym boleję. Swego rodzaju „rekompensatą” jest za to dla mnie wykład z żywienia i wspomagania w sporcie. Po pierwsze, jest to wykład fakultatywny, a więc przychodzi na zajęcia ci, których temat naprawdę interesuje. Po drugie, mam tu do dyspozycji trzydzieści godzin – oba te czynniki sprawiają, że można rzeczywiście efektywnie popracować ze studentami.

Niegdyś wstąpił Pan jako student do koła naukowego, potem – już jako nauczyciel – kierował Pan takim kołem, a dzisiaj poświęca Pan czas współpracy z młodszymi...

Tak, kiedyś prowadziłem koła naukowe, teraz zaś skupiam się na mobilizowaniu, stymulowaniu młodych, zdolnych pracowników naukowych do pracy. Ponadto staram się dzielić swoim doświadczeniem, wiedzą i budować zespół naukowy, który będzie w stanie zdobywać pieniądze na badania i realizować nowoczesne projekty badawcze. Mamy już w tym względzie pewne osiągnięcia, ale mam nadzieję, że to dopiero początek, ponieważ nasz sukces będzie sukcesem Akademii. O jakości naszej pracy świadczą nasi uczniowie; „sukcesem”, którym mogę się dziś pochwalić, jest dr Robert Olek, który napisał pod moim kierunkiem pracę magisterską i doktorską, a obecnie ma już gotową rozprawę habilitacyjną. Muszę też przyznać, że ze szczególną satysfakcją i przyjemnością prowadzę współpracę naukową z prof. Radosławem Laskowskim, dr Ewą Ziemann, dr. Jackiem Kaczorem, dr. Wiesławem Ziółkowskim, dr. Tomaszem Grzywaczem, mgr. Sylwestrem Kujachem, studentem Damianem Flisem, i mam nadzieję, że grono współpracowników stale będzie się powiększać.

Z kolei w Gdańskim Uniwersytecie Medycznym czuję się spełniony, gdy myślę o moich trzech wspaniałych, mądrych i pracowitych doktorantkach. Na dziś dzień każda z nich ma już jedną publikację (jako pierwszy autor) w renomowanych czasopismach naukowych. Warto podkreślić, że jest to możliwe także dzięki bardzo dobremu klimatowi dla studiów doktoranckich i wsparciu naszych poczynań naukowych przez Dziekana Wydziału Nauk o Zdrowiu, prof. Piotra Lasę. Zresztą, jako że prof. Popinigis współpracował swego czasu z profesorem Michałem Woźniakiem z Katedry Biochemii ówczesnej Akademii Medycznej, ja także od dawna mam kontakt z tą uczelnią, a moja współpraca naukowa z prof. Woźniakiem trwa już ponad 20 lat.

Sporo Pan Profesor podróżuje – Włochy, Stany Zjednoczone, Japonia... . Do jakiego stopnia podobne są te wyjazdy?

Wspólną ich cechą jest to, że są to wyjazdy o charakterze typowo naukowym, a ich efektem są publikacje w międzynarodowych wydawnictwach. Każdy wyjazd zagraniczny znacząco przyspiesza badania naukowe, gdyż jest to czas skupiony wyłącznie na nich; nie zajmuję się administracją czy dydaktyką (która wprawdzie jest przyjemna, ale bardzo angażująca).

Zatem nie ma w ogóle miejsca na nauczanie?

Niekiedy jest. Na przykład podczas mojego pobytu w Japonii pracowałem z dwoma studentami, którzy uczyli się pracy laboratoryjnej pod moim kierunkiem.

No i wreszcie zapytam o wolne rodniki. Pan Profesor jako jeden z pierwszych polskich naukowców zajął się tą tematyką. Proszę w przystępny sposób przybliżyć ten temat.

Wolny rodnik to dowolny związek chemiczny, który ma jeden niesparowany elektron, co sprawia, że jest on bardzo reaktywny. Można by powiedzieć, że „czuje się źle”, więc szuka sobie pary. Niestety, najczęściej wynikiem reakcji

wolno-rodnikowych jest uszkodzenie struktur komórkowych. W pewnym sensie można to porównać do mężczyzny i kobiety, z tym że owemu rodnikowi jest obojętne, z czym się połączy. Połączenie z DNA może prowadzić do choroby, na przykład nowotworu, udaru itp.

W kilku Pańskich publikacjach dotyczących tej tematyki jako współautorzy wymienieni są naukowcy z zagranicy. Jak do tego doszło?

Podczas mojego pobytu w Japonii tematem wolnych rodników udało mi się zainteresować profesora Takashi Wakabayashi z Uniwersytetu w Nagoi; rezultatem naszej wspólnej pasji było kilka publikacji. Z kolei podczas pracy w Instytucie Nowotworowym na Uniwersytecie w Pittsburghu udało mi się „zaszczepić” tam temat związany z metabolizmem żelaza i żelazo-zależnej produkcji wolnych rodników. Co ciekawe, wcześniej – wspólnie z trenerem kadry siatkarek dr. Jerzym Skrobeckim i dr. Krzysztofem Wnorowskim – realizowaliśmy ten temat, badając siatkarki.



Dr Jędrzej Antosiewicz z prof. Takashi Wakabayashi. Zdjęcie wykonano w zakładzie kierowanym przez prof. Wakabayashi na Cesarskim Uniwersytecie w Nagoi, gdzie dr Antosiewicz, jako stypendysta JSPS, odbywał swój staż naukowy w latach 1992-93.

Fot. Arch. prof. J. Antosiewicza

Nawiązując do opisywanej w marcowej PANORAMIE debaty „Profilaktyka uzależnień a sport” – podczas której w obrazowy sposób przedstawił Pan Profesor zmiany, jakie zachodzą w organizmie pod wpływem alkoholu i innych używek – chciałem dowiedzieć się, czy akcentuje Pan te kwestie w swojej codziennej działalności, czy uczula Pan na nie studentów.

Każdego roku, przed świętami, jeden wykład poświęcam metabolizmowi alkoholu. Kontynuuję w ten sposób pewną tradycję rozpoczętą prawdopodobnie przez profesora Mozołowskiego, który był nauczycielem profesora Popinigisa.

Tytuł profesorski to podsumowanie pewnego rozdziału w życiu naukowca. Jakie ma Pan Profesor plany, nad czym Pan teraz pracuje?

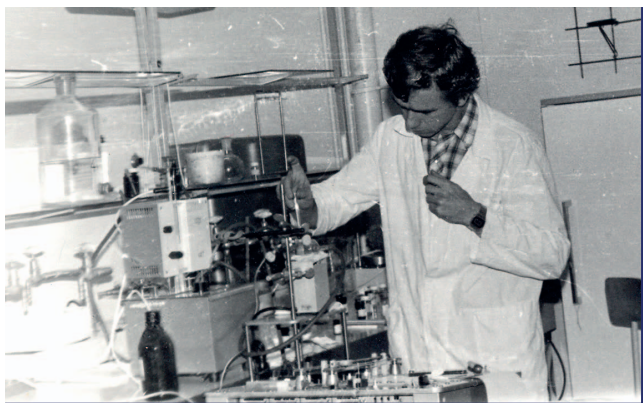
Moją najnowszą „miłością” jest metabolizm żelaza. Okazuje się, że nadmiar żelaza w organizmie może być bardzo niebezpieczny, gdyż sprzyja rozwojowi wielu chorób. Molekularny mechanizm tej toksyczności wciąż nie jest poznany. Wyniki naszych ostatnio opublikowanych badań wyraźnie wskazują, że toksyczność żelaza znacznie wzrasta w wa-

runkach stresu, jakim jest np. ekstremalny wysiłek fizyczny. W świetle tych odkryć suplementacja sportowców dużymi dawkami żelaza wydaje się co najmniej kontrowersyjna.

A plany związane z Akademią Wychowania Fizycznego i Sportu?

Mam nadzieję przede wszystkim skutecznie stymulować młodszych pracowników do prowadzenia badań na wysokim poziomie i do publikowania ich wyników, gdyż wierzę w to, że jest to dla naszej *Alma Mater* jedyna szansa rozwoju.

Rozmawiała Joanna Grubba-Machnikowska



Rok 1986 – mgr Jędrzej Antosiewicz bada szybkość zużycia tlenu przez mitochondria izolowane z mięśni szkieletowych człowieka. Wyniki tych badań zostaną wykorzystane w pracy doktorskiej.

Fot. Arch. prof. J. Antosiewicza

Prof. dr hab. Jędrzej Antosiewicz urodził się 1 września 1961 r. w Rzepinie. Studia w Akademii Wychowania Fizycznego im. Jędrzeja Śniadeckiego w Gdańsku (dzisiejsza AWFIS) ukończył w 1985 roku, uzyskując tytuł magistra wychowania fizycznego oraz trenera klasy II z lekkoatletyki. Jeszcze jako student IV roku został zatrudniony w Katedrze Bioenergetyki AWF.

W 1991 roku uzyskał stopień doktora biologii medycznej, a w 1998 roku – stopień doktora habilitowanego nauk medycznych ze specjalnością biologia medyczna. W 1999 roku objął stanowisko profesora nadzwyczajnego w AWF w Gdańsku. Aktualnie pełni funkcję Kierownika Katedry Nauk Przyrodniczych AWFIS. 1 kwietnia 2011 roku Prezydent RP nadał mu tytuł profesora nauk o kulturze fizycznej. Od 1 września 2011 r. Jędrzej Antosiewicz jest zatrudniony w AWFIS na stanowisku profesora zwyczajnego.

Prof. Antosiewicz odbył liczne staże naukowe za granicą (Ancona i Camerino we Włoszech, Nagoya w Japonii, Pittsburgh w USA). Jego zainteresowania naukowo-badawcze skupiały się wokół czterech zasadniczych tematów:

- metabolizm energetyczny mięśni szkieletowych człowieka,
- rola stresu oksydacyjnego w indukcji zmian patologicznych i adaptacyjnych,
- stan odżywienia a zdolności wysiłkowe,
- mechanizm indukcji stresu oksydacyjnego przez antynowotworowe związki pochodzenia naturalnego a rola żelaza w tym procesie.

Chciałbym żyć w epoce oświecenia

Rozmowa z prof. Jerzym Młynarczykiem

16 września odbyła się w Dworze Artusa w Gdańsku uroczystość ku czci obchodzącego jubileusz 80-lecia prof. Jerzego Młynarczyka, znakomitego koszykarza, olimpijczyka i wybitnego naukowca. Tuż przed swoimi urodzinami profesor udzielił PANORAMIE ekskluzywnego wywiadu.

Panie Profesorze, czy ciągle gra Pan w koszykówkę?

Gram. Ostatnio miałem co prawda niewielką „przygodę chirurgiczną”, ale wracam do formy i gramy twardo, dwa razy w tygodniu, bez żadnego ociągania się. Gram w zespole oldbojów – niektórzy to byli kiedyś nawet ligowi zawodnicy. Korzystamy z uprzejmości UG, który udostępnił nam salę przy Bażyńskiego, i toczyliśmy zacięte mecze z kolegami-instruktorami WF. Są to boje dwugodzinne bez żadnej taryfy ulgowej – nawet ja nie mogę się powołać na mój podeszły wiek i uprzednią niekaralność. Jak się dostaję pod kosz, to leją mnie tam po głowie strasznie, ale jest to cudowne.

Wspominając o swoim wieku, wyręczył mnie Pan w niezręcznym jego wspomnieniu, ale chyba jednak jest się czym pochwalić. 2 sierpnia skończy Pan 80 lat! Ile punktów w meczu zdobywa przeciętnie taki 80-latek jak Pan?

Teraz to jest trochę poniżej mojej „średniej wieloletniej”; ja zresztą nigdy nie byłem typowym egzekutorem. Najwyższa

moja średnia to były 24 punkty na mecz w Pucharze Europy, w którym zaszliśmy z Lechem Poznań do 3. miejsca w Europie. Teraz „kręcę się” około 10-12 punktów. Nie potrafię już skakać tak jak kiedyś, z szybkością też nie jest najlepiej, ale jak mnie „puszczą”, to jeszcze trafiam. A co do wieku – mówię czasem, że nie mam 80 lat, tylko 40 ... do przerwy.

A jak wyglądały Pańskie sportowe początki?

Kiedy w 1945 roku zacząłem naukę w Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Sopocie, to uprawialiśmy w szkole w zasadzie wszystko: lekkoatletykę, boks, piłkę nożną – ja grałem nawet w drużynie juniorów MKS-u Sopot. A do koszykówki trafiłem absolutnie przypadkowo. Kiedy zdałem egzamin na wyższą uczelnię, ktoś uznał, że trzeba mnie izolować od rodziny – tak napisano w odpowiedniej opinii. Raptem znalazłem się w Poznaniu, zresztą na najlepszym wówczas wydziale prawa. W tym Poznaniu nie znałem nikogo i postanowiłem pograć w siatkówkę, bo życie to przecież nie

tylko wykłady i ćwiczenia. Poszedłem więc na trening AZS-u, bo zauważyłem gdzieś ogłoszenie. Ale albo ogłoszenie było źle napisane, albo ja się pomyliłem, bo gdy przyszedłem, to siatkarze już skończyli, a zaczęli właśnie koszykarze. I ja – z kaptami pod pachą – stałem i się im przyglądałem. W pewnym momencie podszedł do mnie uśmiechnięty, miły pan i zapytał: „Kolego, czy grał pan kiedyś w koszykówkę? Jest nas dziewięciu, a chcielibyśmy zagrać. Czy pan by nie zapozorował?” No to się rozebrałem i wszedłem. Dopiero po treningu, w szatni, dowiedziałem się, że ćwiczyłem z pierwszoligową Wartą Poznań. I podszedł do mnie drugi uśmiechnięty pan – kierownik drużyny – i zapytał, czy jestem członkiem jakiegoś klubu sportowego. Odpowiedziałem, że tak, jestem członkiem MKS-u Sopot. Na to on: „No to wie pan, teraz by trzeba postarać się o zwolnienie, nie wiem, czy pan wyjedzie na pierwszy mecz, ale w derbach Poznania z Kolejarzem to pan już na pewno zagra”.



Prof. J. Młynarczyk podczas swego jubileuszu w Dworze Artusa
Fot. Beata Zarach

Brzmi to jak bajka o sportowym Kopciuszk.

Bo to była bajka! Parę dni później przyjął mnie prezes klubu, jednocześnie naczelny dyrektor Zakładów im. Cegielskiego – wtedy Zakładów Stalina. Zaprosił mnie do gabinetu i pyta obecnych na spotkaniu swoich współpracowników: „No to gdzie Jurka zatrudnimy?” A ja bardzo biednie wtedy żyłem, ojciec ze względów politycznych był bezrobotny, mama nas utrzymywała. Na to padła odpowiedź, że trzeba Jurka zatrudnić w W9 – to była jedna z trzech fabryk zbrojeniowych – bo tam jest największa premia. I dowiedziałem się, że będę zarabiał pięć tysięcy złotych! A średnia pensja wynosiła wtedy – po reformie walutowej – 900-1000 złotych. „A gdzie ty mieszkasz?” – pyta dalej prezes. Odpowiedziałem, że w gospodzie targowej, w 60-osobowym pokoju, bo tam jest najtaniej. Na to dyrektor: „Jak to? Jurek musi mieć mieszkanie!” I po tygodniu miałem trzypokojowe mieszkanie. Do

dzisiaj powtarzam, że jestem wielkim dłużnikiem sportu, bo nie wiem, jak potoczyłoby się moje życie, gdyby nie sport. Ja wtedy z gabinetu dyrektora wyszedłem półprzytomny. Moje życie zmieniło się całkowicie; stałem się niezależny finansowo, mogłem pomagać rodzicom, a w dodatku powiedziano mi: „Niech pan sobie spokojnie studiuje, do pracy przychodzić pan nie musi, a pieniądze jakoś tam panu prześlemy.” I jeszcze, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, przepadły wszelkie zastrzeżenia polityczne, nikt mnie nie pytał o poglądy, tylko miałem grać w tego kosza. No i grałem, studiowałem, a pierwszą pracę po studiach dostałem właśnie w Zakładach Stalina jako radca prawny. Stałem się po prostu – nigdy tego nie ukrywałem – beneficjentem sytuacji, w której sport był elementem politycznej doktryny, częścią obowiązującej ideologii.

A jaki sportowy epizod wspomina Pan najczęściej?

Oczywiście Igrzyska Olimpijskie w Rzymie, jedyne, w jakich dane mi było wystąpić. Najpierw, żeby awansować do turnieju olimpijskiego, graliśmy potwornie ciężkie eliminacje w Bolonii – awansowaliśmy. Potem, kiedy na naszej drodze do finałowej ósemki stanęli świetni wówczas Filipińczycy, powiedziano nam: „Z nimi to już na pewno nie wygracie.” Przed tym meczem odbyła się najkrótsza przedmeczowa odprawa, którą przeprowadził nasz trener Zygmunt Olesiewicz. „Gruby” (tak go nazywaliśmy) przyszedł do szatni i – używając słowa niecenzuralnego, które tutaj wykopkuję – powiedział: „No to chłopaki, bierzem tych żonglerów, k..., na całym placu!” Do 30. minuty było tak: oni punktem – my punktem, oni koszem – my koszem, a potem żonglerzy „pękli”, nie mogli nawet wyprowadzić piłki z autu, i rozbiliśmy ich dwudziestoma punktami. Natomiast jak weszliśmy do ósemki, to kluczowym spotkaniem był mecz z typowaną do trzeciego miejsca Brazylią – USA i ZSRR były poza zasięgiem. No i do przerwy zanosilo się na sensację – Polska prowadziła 7 punktami. Po przerwie „zdechliśmy” i minimalnie przegraliśmy. To nas trochę załamało i ostatecznie zajęliśmy siódme miejsce.

Czy tamte igrzyska można porównać z dzisiejszymi?

Chyba nie można. Rzym to była ostatnia – można tak powiedzieć – „romantyczna” olimpiada. Wspaniałe było to, jak igrzyska zostały „wkomponowane” w starożytny Rzym. Ja jestem z zamiłowania historykiem i zawsze kiedy jeździłem do Włoch i chodziłem na przykład po Forum Romanum, odczuwałem wzruszenie na myśli o tym, że przed wiekami chadzali tamtędy bohaterowie, których znałem z kart podręczników prawa rzymskiego. No i proszę sobie wyobrazić: walki zapaśnicze w Bazylice Maksencjusza z reflektorami oświetlającymi sylwetki zawodników, wkomponowany w Łuk Tytusa niezapomniany, nocny finisz maratonu, który wygrał bosa Abisyńczyk – całość była pomyślana fantastycznie. To była ostatnia taka olimpiada, bo cztery lata później, w Tokio, doszła już do głosu zaawansowana technika.

Do Tokio Pan już nie pojechał, bo pracował Pan nad doktoratem i to był początek Pańskiej – nie mniej wspaniałej niż sportowa – kariery naukowej.

Ja swojej kariery naukowej nie przeceniam. Owszem, napisałem kilka wartościowych prac, otrzymałem różne nagrody, miałem jakieś tam inne osiągnięcia – ot choćby to z 1988

roku, kiedy wygrałem konkurs na stanowisko profesora w ONZ-owskim Światowym Uniwersytecie Morskim, pokonując 160 innych kandydatów. Miałem jednak zawsze wiele zainteresowań i nie do końca koncentrowałem się na moich naukowych specjalnościach, jakimi były międzynarodowe prawo handlowe i prawo morskie. Zawsze „przeszkadzało” mi to, że oprócz historii, o której już wspominałem, interesowałem się literaturą, muzyką – skończyłem średnią szkołę muzyczną i namawiano mnie na studia w tym kierunku. Można powiedzieć, że w muzyce jestem zakochany do dziś, ale na szczęście bez wzajemności, bo nie miałem takiej technicznej łatwości, jaką widzi się często u nastoletnich nawet pianistów.

A praca dydaktyczna wciąż sprawia Panu satysfakcję?

Zdecydowanie tak, także dlatego, że jak spojrzeć na mapę świata, to mam swoich magistrantów od Wysp Cooka i Kiribati na Pacyfiku, poprzez Atlantę w Stanach Zjednoczonych, Wielką Brytanię, Szwecję, aż po Szanghaj. Myślę, że dydaktyka była zawsze moją mocną stroną; także dzisiaj, choć jestem rektorem Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu, mam normalne zajęcia – wykładam prawo cywilne i prawo morskie. Zawsze czerpałem z tego ogromną satysfakcję i myślę, że byłem także chętnie słuchany.

Nie żałuje Pan, że nie urodził się Pan w czasach starożytnej Grecji? Tam takie doskonale połączenie zalet ciała i ducha było niezwykle cenione i opiewane przez największych poetów.

Jestem laureatem nagrody *Kalos Kagathos* przyznawanej przez Uniwersytet Jagielloński i PKOl właśnie za owo połączenie. Ale ja chciałbym żyć w epoce oświecenia.

Dlaczego?

Wiek oświecenia, który przyniósł wspaniały rozwój nauk ścisłych, zakwestionował też wiele dogmatów dotyczących naszego życia, także dogmatów wiary. Bliskie jest mi podejście Woltera, który wątpił we wszystko, i który podważał wiele prawd oczywistych. Kiedyś dostałem wielce pouczającą lekcję od starego profesora Uniwersytetu Michigan w Ann Arbor. Tenże profesor powiedział mi, że na ich uniwersytecie jest instytut badania *perpetuum mobile*. I ja – młody naiwny dureń – mówię: „Panie profesorze, czy wam – praktycznym Amerykanom – nie szkoda na takie rzeczy pieniędzy? Przecież to jest pewnik naukowy, że *perpetuum mobile* nie da się skonstruować”. A profesor spojrział na mnie z wyżyn swojego ówczesnego wieku i powiedział: „Wie pan, kolego, swego czasu takim pewnikiem było, że atom jest niepodzielny. Aż znalazł się ktoś, kto to zakwestionował, i oznaczało to przewrót w nauce. Nam nie żal pieniędzy na przewrót w nauce.” To działo się na początku lat 60., ale zapamiętałem tę lekcję na całe życie. Wątpić – to powinna być cecha każdego naukowca.

Wątek oświeceniowy spróbuję jeszcze na chwilę podtrzymać, bo patronem AWFIS jest przecież Jędrzej Śniadecki, jeden z najwybitniejszych polskich przedstawicieli tej epoki. Czy miał Pan w swoim życiu jakieś bliższe kontakty z Akademią Wychowania Fizycznego i Sportu?

W 2001 roku byłem w Sejmie referentem ustawy o zmianie nazwy tej uczelni – dodaniem do jej nazwy słowa sport.

Referowałem proponowane zmiany z całkowitym przekonaniem, bo ów dodatek – sport – otwierał przed uczelnią pewne nowe możliwości, które zresztą zostały wykorzystane.



Jerzy Młynarczyk podczas meczu oldbojów

Fot. Arch. prof. J. Młynarczyka

AWF-y wciąż mają do wypełnienia pewną bardzo ważną misję. Na wczesnym etapie edukacji, w szkole podstawowej czy gimnazjum, to chyba właśnie nauczyciel WF ma największe szanse, aby stać się idolem młodzieży, a tym samym „zarazić” tę młodzież sportem.

Z całą pewnością tak. Zapalony wuefista jest skarbem, jego rola jest nie do przecenienia. Mój ojciec był przez wiele lat dyrektorem gdańskiego Conradinum i miał tam swojego ulubieńca, znanego zresztą powszechnie Leona Walleranda. Leon potrafił publicznie zbesztać np. nauczycielkę matematyki, która „ośmieliła się” postawić dwóję jakiemś tam Iksińskiemu, który był podporą szkolnej drużyny piłki ręcznej. Ja powiedziałem kiedyś o Leonie publicznie, że jeśli ktoś sądzi, że dla niego piłka ręczna jest sprawą życia i śmierci, to się myli, bo jest to coś znacznie ważniejszego.

Panie profesorze, kiedy ten numer PANORAMY trafi w ręce czytelników, rozpocznie się nowy sezon gier zespołowych. Czy ponad osiemdziesięcioletni już wtedy profesor Jerzy Młynarczyk dalej będzie biegał w krótkich spodenkach po koszykarskim parkiecie?

Muszę! Ze zmarłym niedawno moim przyjacielem i wybitnym koszykarzem Jerzym Lelonkiewiczem przyrzekliśmy sobie kiedyś, że będziemy biegali po boisku dopóty, dopóki będziemy odróżniać partnerów z drużyny od przeciwników. Na razie jeszcze ich rozróżniam.

Rozmawiał Mariusz Machnikowski



Dziękuję za zaproszenie do dodania komentarza do wywiadu, jaki przeprowadziła ze mną redakcja „Panoramy AWFIS”, i który ukazał się w poprzednim numerze.

Konkurs o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury w roku 2016 został rozstrzygnięty. Zwycięzcą został Wrocław. To z jednej strony nie dziwi, gdyż to właśnie Wrocław już w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku postawił na kulturę jako najważniejszy czynnik rozwoju. I od lat co najmniej kilku jest, obok Krakowa, jako takie miasto postrzegany. Został więc nagrodzony za swój wieloletni wysiłek i ogromny dorobek.

Z drugiej strony dziwi, gdyż na pytanie: czy tytuł ESK jest Wrocławowi potrzebny jako swoiste nowe otwarcie, impuls rozwojowy – co w programie Europejskiej Stolicy Kultury wskazywane jest jako jeden z istotnych warunków – będziemy musieli odpowiedzieć negatywnie. Wrocław będzie podążał wytyczoną już wcześniej drogą i realizował, na pewno z sukcesem, wcześniej przyjętą strategię. Tytuł ESK znacznie bardziej „przydałby się” Katowicom, Lublinowi lub Gdańskowi, które dzięki programowi Europejskiej Stolicy Kultury sformułowały na nowo swoje strategie rozwojowe i zbudowały

nowatorskie projekty. Tu wielkie moje wyrazy uznania dla Katowic i Lublina! Także Warszawa wykonała znakomitą i pożyteczną pracę, choć – jako stolica – dublowania swojej wyjątkowej w kraju pozycji nie potrzebowała.

Gdańsk w ciągu trzech i pół roku, jakie upłynęły od podjęcia decyzji o kandydowaniu do tytułu Europejskiej Stolicy Kultury, wykonał wielki wysiłek. Nastąpiło rzeczywiste sformułowanie strategicznych celów miasta. Nastąpiła zmiana myślenia o wartości, roli i kształcie kultury dla przyszłego rozwoju, dla budowania kapitału społecznego i społeczeństwa obywatelskiego. To jest prawdziwe, wielkie zwycięstwo ogromnego zespołu ludzi bezpośrednio zaangażowanych w wieloletnią pracę: polityków i samorządowców, prowadzącej projekt instytucji kultury Gdańsk 2016, wszystkich działających na terenie miasta i gdańskiego obszaru metropolitalnego instytucji, które zaangażowały się we wspólne działania, organizacji pozarządowych, artystów i animatorów kultury i wreszcie – *last but not least* – miesz-

kańców Gdańska, którzy solidarnie ten projekt poparli. Nasze miasto i – jeśli wolno tak powiedzieć, ja osobiście – jesteśmy im ogromnie wdzięczni! I tak jak zadeklarowałem zaraz po rozstrzygnięciu konkursu, ta nowa gdańska energia, te dokonania nie mogą zostać przepaszczone!

Będziemy nadal pracować nad budowaniem zrównoważonych „czterech pór kultury” w Gdańsku, będziemy też pracować, by wspólne inicjatywy, jakie zrodziły się w trakcie trwania konkursu o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury w całym obszarze metropolitalnym, były kontynuowane i rozwijane. Wierzę, że wielką pomocą będzie zaangażowanie powstającego Stowarzyszenia Gdańskiego Obszaru Metropolitalnego. Wierzę też, że złożone przez Rząd RP, w osobie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego, deklaracje o silnym wsparciu nie tylko dla inicjatyw Wrocławia, ale wszystkich finalistów konkursu, znajdą swoje spełnienie.

Paweł Adamowicz
Prezydent Miasta Gdańska

Ambitne plany AWFIS



Fot. Beata Zarach

Tradycje Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku sięgają lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to utworzono Technikum Wychowania Fizycznego, w kolejnych latach przekształcone w Studium Nauczycielskie Wychowania Fizycznego. Jednakże początki akademickości kultury fizycznej w Gdańsku wiążą się z Wyższą Szkołą Wychowania Fizycznego, przekształconą w 1981 roku w Akademię Wychowania Fizycznego. W roku przyszłym nasza uczelnia będzie obchodzić 10-lecie nadania jej aktualnej nazwy, co powinno stanowić asumpt do wielopłaszczyznowych działań na rzecz jej dynamicznego rozwoju.

W Akademii studiuje aktualnie około 4 tysięcy studentów, dla których w roku akademickim 2011/2012 wzbogacono ofertę edukacyjną o specjalizację trener osobisty oraz specjalność Wellness & SPA. W AWFIS wielką wagę przywiązuje się do spraw nauki, traktując jej rozwój jako

rzecz priorytetową. W 2011 roku uczelniane Laboratorium Wysiłku Fizycznego zostanie znacząco wzbogacone o profesjonalną aparaturę badawczą, na którą środki – w wysokości ponad 2,5 mln zł – zostały pozyskane z programu unijnego, dzięki pozytywnej opinii Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego. W ciągu najbliższych kilku miesięcy nastąpią kolejne zakupy profesjonalnej aparatury badawczej.

Przygotowując się do opracowania Strategii Rozwoju Akademii, wszystkie działania podporządkowujemy aktywności naukowej i dydaktycznej. Jednakże do realizacji tych podstawowych przedsięwzięć niezbędna jest odpowiednia infrastruktura, której rozwój zaplanowano do 2016 roku włącznie. Najpierw, w latach 2012-2013, zostanie wybudowana Hala Gimnastyczna Leszka Błanika Centrum Innowacyjno-Wdrożeniowe AWFIS, na budowę której środki zaplanowało Ministerstwo Sportu i Turystyki. W tym samym okresie 10 budynków uczelni, połączonych ze sobą łącznikami, ulegnie całkowitej termomodernizacji, a przyznane Akademii przez władze Gdańska budynki byłej szkoły spor-

towej zostaną zmodernizowane i zaadaptowane dla potrzeb szkolnictwa wyższego. Znajdzie w nich miejsce Wydział Turystyki i Rekreacji wraz z nowoczesnym Centrum Wellness & SPA oraz uczelniana administracja; jednocześnie zburzone zostaną przestarzałe budynki administracyjne.

Uczelnia planuje też budowę trzygwiazdkowego hotelu oraz apartamentowca, a także specjalistycznej przychodni lekarskiej, świadczącej usługi dla potrzeb sportu. W Narodowym Centrum Żeglarstwa AWFIS w Górkach Zachodnich wznowiono z kolei działania umożliwiające rozbudowę mariny, a także przygotowano projekt unijny umożliwiający wszechstronny rozwój żeglarstwa w uczelni i w całym regionie. W Akademii skutecznie funkcjonuje zreorganizowane Biuro Zarządzania Projektami Unijnymi, którego działalność ukierunkowano przede wszystkim w stronę pozyskiwania środków na trwałą rozbudowę uczelni.

To nie koniec naszych ambitnych zamierzeń. W dłuższej perspektywie czasowej planujemy także budowę 50-metrowej pływalni sportowej, integralnie związanej z innymi uczelnianymi obiektami. Ważnym etapem rozwoju AWFIS będzie utworzenie Wydziału Sportu, planowane na 1 października 2012 roku. Stawiamy też zdecydowanie na rozwój fizjoterapii, na którą uczelnia już pozyskała znaczące środki finansowe.

Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu, traktując jako priorytet rozwój sportu, wspomaga też działalność uczelnianego klubu sportowego AZS AWFIS Gdańsk. Niezależnie od tego planujemy rozwój sportu akademickiego, między innymi poprzez różnorodne wspieranie zespołowych gier sportowych, a także skuteczną korelację tzw. przedmiotów praktycznych z aktywnością studencką.

Uczelnia ściśle współpracuje z Polską Federacją Nordic Walking, wspólnie organizując imprezy rangi Pucharu Polski oraz zawody Pucharu Świata. W trosce o rozwój sportu wyczynowego oraz masowego planuje się umiejscowienie na terenie AWFIS siedziby Międzynarodowej Federacji Nordic Walking (INWA), a także Pomorskiego Klubu Olimpijczyka.

Dobrze układa się również współpraca Akademii z lokalnymi samorządami i z organami administracji państwowej. Należy podkreślić, że jakiegokolwiek pozytywne zmiany w AWFIS nie byłyby możliwe, gdyby nie realna pomoc ze strony Marszałka Województwa Pomorskiego, Prezydenta Miasta Gdańska, a także Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Ministra Sportu i Turystyki.

Chcąc wskazać osoby szczególnie zaangażowane w działania na rzecz rozwoju Akademii, trzeba byłoby wymienić wiele nazwisk. Należy jednak podkreślić, iż nasi mistrzowie olimpijscy – Leszek Blanik i Adam Korol – wykazali się nie tylko mistrzostwem sportowym, ale również mistrzostwem we wszelkich poczynaniach umożliwiających naszej uczelni skuteczne wyjście z kryzysu i zbudowanie nowoczesnego wizerunku AWFIS.

Rok akademicki 2011/2012 będzie dla nas kolejnym etapem wychodzenia z kryzysu, okresem odzyskiwania szans na rozwój uczelnianej infrastruktury. Będzie też ciągiem dalszym batalii o przywrócenie Akademii – jako czołowej polskiej uczelni kształcącej dla potrzeb kultury fizycznej, ze szczególnym uwzględnieniem sportu – należnej naszej Alma Mater pozycji.

*Rektor AWFIS
prof. nadzw. dr hab. Waldemar Moska*

Hala Leszka Blanika konferencja prasowa

W poniedziałek, 18 lipca, Rektor AWFIS prof. nadzw. dr hab. Waldemara Moska zorganizował konferencję prasową, której głównym celem było przedstawienie informacji dotyczących stanu zaawansowania realizacji projektu budowy Hali Gimnastycznej Leszka Blanika Centrum Innowacyjno-Wdrożeniowego AWFIS.



Ryszard Stachurski, Sekretarz Stanu w MSiT

Inwestycja jest wpisana do wieloletniego programu inwestycji Ministerstwa Sportu i Turystyki. Po uzyskaniu pozwolenia na budowę i opracowaniu projektu technicznego, AWFIS musi wystąpić z wnioskiem do ministerstwa o umieszczenie przedsięwzięcia w rocznym planie inwestycyjnym. Jestem przekonany, że jesteśmy blisko celu, i że będzie to inwestycja ze wszech miar udana.



Leszek Blanik

Jako osoba optymistycznie podchodząca do życia wierzę, że nowa hala powstanie, i że będzie w niej można realizować wiele projektów – także dla szkół – a moja determinacja jest podobna do tej, która doprowadziła mnie do medali olimpijskich. Chcę też podziękować Ministerstwu Sportu i Turystyki, w tym osobiście panu wiceministrowi Ryszardowi Stachurskiemu, i Rektorowi AWFIS, za przychylną okazywaną idei powstania hali.

*Opracowała jgm
Fot. Beata Zarach*

Leszek Blanik o perspektywach i nadziejach związanych z planowaną inwestycją

Jak zrodził się pomysł hali gimnastycznej w AWFis? Otóż dla uczelni o wieloletnich i bogatych tradycjach gimnastycznych niejako naturalna jest potrzeba zapewnienia adeptom tej niezmiernie trudnej technicznie dyscypliny sportu optymalnych warunków do treningu. Jako że nowy obiekt ma nosić imię Leszka Blanika, sam mistrz olimpijski, na prośbę *PANORAMY*, pisze o obecnych potrzebach, perspektywach i... marzeniach związanych z planowaną inwestycją.

Dla rozwoju gimnastyki potrzebujemy nowej, profesjonalnej hali na światowym poziomie, a planowana na lata 2012-2013 inwestycja powinna

brać pod uwagę także perspektywę jej kariery. Po drugie – naturalnie będzie to „odskocznia” dla już utytułowanych zawodników, takich jak Romek Kulesza, Adam Kierzkowski czy Ma-

wczesnej hali jest Szilvester Csollany, w Bułgarii jest Hala im. Jordana Jovtcheva, a w Stuttgarcie poszczególnym salom nadano imiona wybitnych gimnastyków, takich jak Svetlana Baginskaya czy Vitaly Scherbo. Chodzi o to, żeby nowa hala nie była bezimienna; będzie łatwo identyfikowalna i studenci oraz sportowcy bez trudu trafią do Hali Blanika.

Wierzę, że będzie to obiekt, który stanie się dodatkowym przysłowiowym „znakiem rozpoznawczym” naszej *Alma Mater*, a może nawet Gdańska. Marzy mi się zaś, aby tu właśnie mógł przygotowywać się do igrzysk olimpijskich w 2020 roku przyszły mistrz.

Leszek Blanik



To tutaj stanie nowa hala – mówi Leszek Blanik

Fot. Beata Zarach

zapewnić zawodnikom optymalne warunki treningowe. Hala, w której zawodnicy trenują dzisiaj, jest zbyt mała i nie dysponuje odpowiednim oświetleniem; jej warunki techniczne ograniczają możliwości treningowe niektórych elementów, takich jak np. pełna ścieżka akrobatyczna, ćwiczenia na batucie, standardowy rozbieg czy też standardowe lądowanie.

Choć zakładamy, że nowa arena nie ma być obiektem startowym, lecz treningowym, będzie to hala o standardzie startowym; jej planowane wymiary wewnętrzne to: 58x34x12 m (wysokość hali zgodnie z najnowszymi standardami Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej – FIG). Taki właśnie charakter nowej areny pozwoli na maksymalne i wszechstronne jej wykorzystanie. Mam tu na myśli po pierwsze – stworzenie młodym gimnastykom optymalnych warunków treningowych (trenowanie na co dzień w standardzie startowym) i – dzięki temu – otworzenie drogi rozwoju pozwalającej na śmiałe myślenie o przysz-

rek Łyszczarz. I wreszcie po trzecie – nowe perspektywy, gdyż startowy standard hali umożliwi zapraszanie do niej także ekip zagranicznych, organizowanie w niej międzynarodowych zgrupowań i – niejako przy okazji – sprowadzanie najlepszych trenerów. Ten nowoczesny obiekt służyć także będzie badaniom naukowym związanym ze sportami gimnastycznymi; będzie też mógł być wykorzystywany przez gimnastyczki artystyczne oraz specjalistów fitness i aerobiku. To wszystko bez wątpienia zdecydowanie zwiększy potencjał całej uczelni.

Mam też i marzenia związane z planowaną inwestycją; byłbym szczęśliwy, realizując w nowej hali programy dla dzieci – także niepełnosprawnych – i poprzez różne projekty popularyzując samą gimnastykę. Nie chciałbym przy tym, aby Hala Leszka Blanika była postrzegana jako mój tzw. pomnik za życia. Proponując taką właśnie nazwę obiektu, idziemy w ślad za dobrą i przyjętą w Europie tradycją; na przykład na Węgrzech patronem no-

Leszek Blanik jest najwybitniejszym polskim gimnastykiem wszech czasów. W 2008 roku, w Pekinie, został mistrzem olimpijskim w skoku; osiem lat wcześniej, w Sydney, zdobył brązowy medal olimpijski. Zdobył ponadto złoty i dwa srebrne medale mistrzostw świata oraz złoty, srebrny i brązowy medal mistrzostw Europy. Karierę sportową zakończył w 2010 roku. Jeden z najtrudniejszych skoków gimnastycznych nazwany został jego imieniem.

Urodził się 1 marca 1977 w Wodzisławiu Śląskim. Jest absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu, gdzie pracuje jako asystent w Katedrze Sportów Indywidualnych. Od maja 2011 roku jest też członkiem sztabu szkoleniowego reprezentacji Polski w gimnastyce. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Żonaty, ma syna Artura.

W wyborach parlamentarnych Leszek Blanik ubiega się o mandat poselski z listy Platformy Obywatelskiej.

O nowej metodzie, nowej książce, nowym urządzeniu

Rozwój cywilizacyjny wygenerował bardzo niekorzystne warunki rozwoju funkcji układu ruchu człowieka. Większość czynności życia codziennego wymusza długotrwałe przebywanie w pozycji siedzącej (komputery, wideo, TV, motoryzacja itp.). Jednymi z najpoważniejszych konsekwencji funkcjonalnych i zdrowotnych takich warunków życia są bardzo często występujące dysfunkcje podstawowej części układu ruchowego, jaką jest kręgosłup.

Kręgosłup w swej konstrukcji i funkcji mechanicznej jest wyjątkowo plastyczny, ale i wymaga pełnej sprawności mięśni, które zabezpieczają pełne wykorzystanie i poprawność tej funkcji. Każda długotrwała asymetria pozycji ciała czy też ograniczenie ruchomości kręgosłupa może powodować nieprawidłowość jego funkcji. Z czasem może powodować utrwalone ograniczenie tej funkcji. Najbardziej niekorzystne stany, które to powodują, to utrwalenie ustawienia kręgosłupa przez długi czas w pozycjach asymetrycznych lub w takich, które powodują znoszenie jego prawidłowych (fizjologicznych) krzywizn. Prowadzi to często do wad postawy, z których najwięcej komplikacji, skutkujących wystąpieniem stanów patologicznych, sprawiają boczne skrzywienia kręgosłupa (BSK) – tzw. skoliozy. U dzieci w wieku rozwojowym BSK rozwijają się wraz ze wzrostem i po kilku latach powodują niemożliwe do skorygowania skrzywienia. Może to prowadzić w późniejszych latach życia do utrwalonych i widocznych deformacji sylwetki i poważnego kalectwa, w tym do nieodwracalnych zmian w ułożeniu narządów klatki piersiowej i jamy brzusznej, a w efekcie do patologii funkcji tych narządów.

Przeciwdziałanie takim zmianom jest od lat jednym z zasadniczych problemów gimnastyki korekcyjnej, fizjoterapii i chiropraktyki (tzw. terapii manualnej). Często działania zachowawcze, nieinwazyjne, nie dają rezultatów. W efekcie zachodzi konieczność operacyjnej, chirurgicznej korekcji przy pomocy wprowadzania w bezpośredniej bliskości kręgosłupa specjalnych prętów korekcyjnych lub dysterktorów i sprężyn. Jest to działanie skuteczne ze względów terapeutycznych, natomiast definitywnie uniemożliwiające normalne funkcjonowanie ruchowe, a często występuje konieczność kolejnych korekcji chirurgicznych.

Innym problemem związanym z występowaniem BSK i asymetrii ułożenia kręgów, a w efekcie asymetrii funkcji w obrębie kręgosłupa, są przeciążenia nieprawidłowym ruchem lub czynnościami czy pozycjami ciała, do których człowiek jest nieprzygotowany ruchowo, motorycznie: nagła zmiana pozycji, podniesienie zbyt dużego ciężaru, dłuższe przebywanie w pozycjach, w których następuje przeciążenie lub rozciągnięcie mięśni lokalnych, międzykręgowych. W takich przypadkach mamy do czynienia z chwilowym – lub dłużej trwającym – uciskiem elementów kostnych kręgosłupa na korzenie nerwowe, tj. nerwy wychodzące pomiędzy kręgów. Taki ucisk powoduje ból, często powstanie stanu zapalnego i odruchowe przyjmowanie asymetrycznych pozycji. Dłuższe trwanie w takich pozycjach – i tym samym nienormalna praca mięśni międzykręgowych – powoduje uszkodzenie dysków (chrząstek) międzykręgowych, coraz mocniejszy ucisk na korzenie i w efekcie objawy obwodowego odnerwienia – objawiającego się upośledzeniem obwodowych funkcji czuciowych i ruchowych. Brak korekcji

– mechanicznego odsunięcia kości od nerwów (kręgów od korzeni) – bardzo często kończy się chirurgiczną korekcją ustawienia kręgów, ich trwałym zespoleniem lub wszczępieniem sztucznych dysków międzykręgowych. To również najczęściej powoduje duże ograniczenia ruchowe i nieodwracalne zmiany w motoryce. Każde utrwalone boczne skrzywienie kręgosłupa, po jego rozpoznaniu i zdiagnozowaniu, powinno być szybko, skutecznie i – jeżeli to możliwe – nieinwazyjnie korygowane.

Wydana w bieżącym roku w AWFIS monografia A. Stolarza i A. Suchanowskiego *Korekcja bocznych skrzywień kręgosłupa. Skojarzone postępowanie metodą S-E-T i aparatem „SKOL-AS”* jest opracowaniem przeznaczonym dla wszystkich, których interesują zagadnienia poprawności i niepoprawności funkcji kręgosłupa. Przybliży ona czytelnikowi morfofizjologiczne uwarunkowania funkcji ruchowej w ogóle, a funkcje kręgosłupa w szczególności. Zaprezentowano w niej – na podstawie przeglądu najnowszego piśmiennictwa światowego i polskiego – teoretyczne poglądy na patomechanikę funkcji kręgosłupa. Zasadniczą sprawą, jaką zajęto się w tej monografii, jest zaprezentowanie nowej idei i praktycznej metodyki podejścia do korekcji BSK u dzieci.

Zagadnienia korekcji BSK u dzieci od dziesiątków lat leżą w polu zainteresowań lekarzy i fizjoterapeutów na całym świecie. Prace takich specjalistów w tej dziedzinie jak: C. Richardson, F. S. Sastre, A. White, a w Polsce – J. Nowotny, T. Kasperczyk, E. Saulicz, Z. Śliwiński, R. Ociepka i wielu innych wniosły znaczący wkład do poznania mechaniki powstawania i metod korekcji BSK. Ostatnie konstrukcje urządzeń do korekcji BSK, jakie zaproponował F. S. Sastre, to już znaczące osiągnięcie techniki, ale bardzo skomplikowane i drogie.

Rozwiązanie proponowane przez autorów jest znacznie prostsze i o wiele tańsze, a współpraca z Zakładem Inżynierii Medycznej Politechniki Gdańskiej wniosła do konstrukcji proponowanego w metodyce korekcji aparatu „SKOL-AS” nowoczesność i usprawnienie działania. Jednakże najistotniejszą nowością proponowanej metody jest połączenie jednej z podstawowych w fizjoterapii metodyk – S-E-T (*Sling Exercise Therapy*) – ze sprzężeniem zwrotnym, a szczególnie z tzw. zastępczym sprzężeniem zwrotnym (ZSZ). Istotą tego działania jest bieżąca kontrola – przy pomocy wzroku – poprawności wykonywanego ruchu (szczególnie siły napięcia mięśnia) na manometrze połączonym z odpowiednio umieszczanymi poduszkami powietrznymi.

W każdym usprawnianiu ruchowym efektywność nabywania sprawności i umiejętności ruchowych musi polegać na świadomej kontroli wykonywanego ruchu. Musi być wypracowany w trakcie ćwiczeń mechanizm angażowania kontroli danego ruchu przez ośrodkowy układ nerwowy (OUN)

i świadome uczenie się – wyrabianie nawyku ruchowego. W przypadkach BSK korekcyjne nawyki ruchowe należy tak utrwalać, aby mechanizmy neuroregulacyjne – czucie pozycji, czucie ruchu, bieżąca kontrola jego poprawności, a w efekcie codzienne, częste stosowanie – korygowały skrzywienie. Zaproponowane urządzenie „SKOL-AS” pomaga, a właściwie wymusza, jako „trener”, świadomą poprawność pozycji, uczy wycucia napięć osłabionych mięśni i wymusza rozciąganie mięśni przykurczonych. Takie podejście do metodyki korekcji BSK na chwilę obecną jest najbardziej uzasadnionym biomechanicznie, fizjologicznie i psychofizjologicznie.

Jednakże samo urządzenie, najlepsza nawet konstrukcja, nie będzie spełniać nawet najlepiej teoretycznie uzasadnionej funkcji bez poprawności jego obsługi i wykorzystania. Dlatego studenci kierunku fizjoterapia w AWF i S, a także – jak sądzę – kierunku fizjoterapia w Gdańskim Uniwersytecie Medycznym, będą się na bieżąco zapoznawać z zaproponowaną metodyką. Naszą – nauczycieli na kierunkach fizjoterapii – rolą jest takie przygotowywanie studentów, aby w przyszłej pracy mogli chętnie i świadomie wykorzystywać najnowsze osiągnięcia naukowe z pożytkiem dla wszystkich, których dotknęło nieszczęście dysfunkcji ruchowych.

prof. nadzw. dr hab. Andrzej Suchanowski

Na zdjęciach:

1. Aparat „SKOL-AS” przygotowany do ćwiczeń w pozycji siedzącej

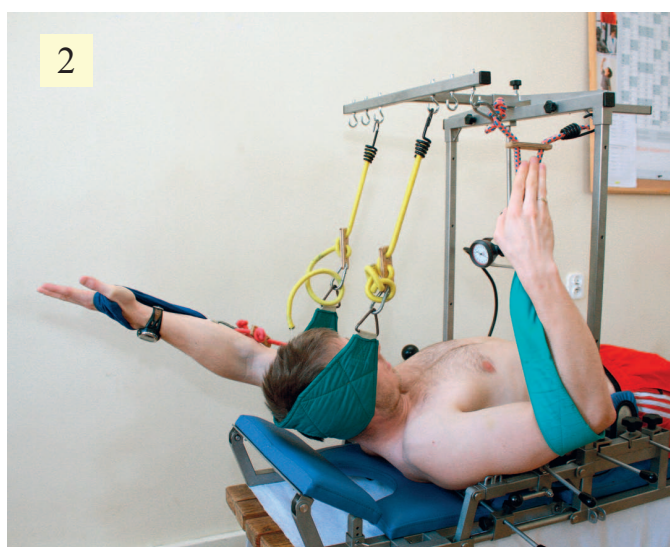
2. Jedno z zastosowań aparatu

3. Podczas kolaudacji książki Korekcja bocznych skrzywień kręgosłupa. Skojarzone postępowanie metodą S-E-T i aparatem „SKOL-AS”. Od prawej: prof. dr hab. inż. Andrzej Zieliński, reprezentujący Politechnikę Gdańską i jej rektora prof. dr. hab. inż. Henryka Krawczyka, autorzy książki – prof. nadzw. dr hab. Andrzej Suchanowski oraz fizjoterapeuta mgr Andrzej Stolarz, Rektor AWF i S prof. nadzw. dr hab. Waldemar Moska

Fot. Beata Zarach

Autorzy książki *Korekcja bocznych skrzywień kręgosłupa. Skojarzone postępowanie metodą S-E-T i aparatem „SKOL-AS”* – praktyk, fizjoterapeuta mgr Andrzej Stolarz oraz prof. nadzw. dr. hab. Andrzej Suchanowski – zaprezentowali w murach AWF i S swoją publikację i opowiedzieli o genezie jej powstania. Część teoretyczną wystąpienia, wspartą prezentacją PP, uzupełnił praktyczny pokaz działania aparatu „SKOL-AS”.

W krótkim wystąpieniu Rektor AWF i S prof. Waldemar Moska pogratulował autorom efektu ich pracy i pomysłu wzbogacenia udanej kolaudacji książki praktyczną prezentacją aparatu, zaś prof. dr. hab. Andrzej Zieliński, wyrażając słowa uznania za pracę obu autorów, zwrócił uwagę na istotny fakt, a mianowicie na to, iż książka *Korekcja bocznych skrzywień kręgosłupa. Skojarzone postępowanie metodą S-E-T i aparatem „SKOL-AS”* jest wynikiem współpracy obu uczelnianych instytucji, co jak – powiedział prof. Andrzej Zieliński – „jest zawsze cennym doświadczeniem”. Odrębna prezentacja nowej publikacji odbędzie się w październiku w murach Politechniki Gdańskiej.



Aleja Gwiazd Sportu 2011

Kapryśna tego lata pogoda okazała się wyjątkowo łaskawa dla organizatorów XII już edycji Alei Gwiazd Sportu. 6 sierpnia, w piękne słoneczne popołudnie, zaproszeni goście – wraz z setkami sympatyków sportu i przebywających we Władysławowie turystów – byli świadkami ceremonii odsłonięcia czterech kolejnych gwiazd.

Formułę oficjalnego otwarcia uroczystości, będącej głównym punktem trwającego dwa dni Festiwalu Sportu, wygłosiła Burmistrz Miasta Władysławowa Grażyna Cern. Tym razem Kapituła Fundacji Aleja Gwiazd Sportu uhonorowała: Annę Rogowską – brązową medalistkę olimpijską i mistrzynię świata w skoku o tyczce, Jerzego Młynarczyka – legendę polskiej koszykówki i jednocześnie profesora prawa [wywiad z prof. Młynarczykiem na str. 7 – przyp. jgm], Marcina Dołęgę – trzykrotnego mistrza świata i mistrza Europy w podnoszeniu ciężarów, oraz zmarłego w 2004 roku dwukrotnego olimpijczyka, wybitnego szczypiornistę – Jerzego Klempela. Wśród wyróżnionych był także inny przedstawiciel piłki ręcznej – Sławomir Szał, jednak na odsłonięcie jego gwiazdy trzeba będzie jeszcze poczekać, gdyż bramkarz reprezentacji Polski nie mógł przybyć do Władysławowa.

Przed wygłoszeniem laudacji na cześć bohaterów uroczystości Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Sławomir Nowak wręczył nadane przez głowę państwa ordery i odznaczenia. Wśród uhonorowanych przez prezydenta Bronisława Komorowskiego znalazł się także Marcin Dołęga, odznaczony „za wybitne zasługi dla rozwoju sportu ciężarowego w Polsce” Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Jako pierwszy usłyszał laudację i odsłonił swoją gwiazdę prof. Jerzy Młynarczyk. Jego zasługi z pasją wliczał nestor dziennikarstwa i autor licznych publikacji dotyczących historii pomorskiego sportu – Jerzy Gebert. Warto wspomnieć, iż – niejako symbolicznie – spiszowa gwiazda dedykowana legendarnemu koszykarzowi jest 80. we władysławowskiej konstelacji, a niemal w przeddzień uroczystości – 2 sierpnia – profesor Młynarczyk obchodził swoje 80. urodziny.

Jerzy Gebert, wybitny znawca historii polskiego szczypiorniaka, przypomniał także postać i osiągnięcia wyróżnionego pośmiertnie Jerzego Klempela – wielokrotnego króla strzelców największych światowych imprez w piłce ręcznej. Jego gwiazdę odsłonił Marek Góralczyk, Sekretarz Generalny Związku Piłki Ręcznej w Polsce. Z kolei laudator Marcina Dołęgi, rzecznik prasowy Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów Jacek Korczak-Mleczo, długo wymieniał zalety i osiągnięcia utytułowanego i niezwykle sympatycznego sztangisty.

I wreszcie nadszedł czas na jedyną w tym gronie kobietę. 83. gwiazda w Alei od sobotniego popołudnia nosi imię znakomitej tyczkarki – Anny Rogowskiej. O wygłoszenie

laudacji sławiającej zarówno sukcesy, jak i samą osobę mistrzyni, pokusił się prowadzący imprezę dziennikarz radiowy Włodzimierz Machnikowski, wchodzący zresztą w skład Kapituły Fundacji.

Po zakończeniu uroczystości, zgodnie z wieloletnią tradycją, wszyscy patroni nowych gwiazd wmurowanych w piękną aleję, zasadzili pamiątkowe drzewka. Wieczór zakończył uroczysty bankiet wydany w reprezentacyjnej sali Ośrodka Przygotowań Olimpijskich „Cetniewo”, którego dyrektor – Marcin Jędryczka – jak zwykle serdecznie podjął licznie przybyłych do Władysławowa znamienitych gości.

Joanna Grubba-Machnikowska
Fot. Michał Kaczmarek

Na zdjęciach: u góry prof. Jerzy Młynarczyk; poniżej od lewej: Prezes Fundacji Aleja Gwiazd Sportu – Jerzy Szczepankowski, Anna Rogowska, Marcin Dołęga i Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Sławomir Nowak (w tle burmistrz Władysławowa Grażyna Cern).

Fundacja Aleja Gwiazd Sportu powstała 1 czerwca 2000 r. z inicjatywy Jerzego Szczepankowskiego (Prezesa Fundacji) i ówczesnego radnego Władysławowa Macieja Baranowskiego, przy współpracy z burmistrzem miasta Adamem Drzeżdżonem. Każdego roku, w środku lata, organizowane są kolejne edycje, podczas których honorowani są wybitni sportowcy i trenerzy, odsłaniający w Alei Gwiazd Sportu spisowe gwiazdy z własnym imieniem i nazwiskiem oraz nazwą dyscypliny sportu, oprawione w granitowych płytach. Swoje gwiazdy mają we Władysławowie także przedstawiciele KS AZS AWFIS Gdańsk: Andrzej Grubba (2004), Sylwia Gruchala (2005), fехmistrz Tadeusz Pagiński (2005), Leszek Blanik (2009) i Adam Korol (2009).



Młode gwiazdy polskiej lekkiej atletyki na stadionie AWFIS

Na początku lipca Stadion Lekkoatletyczny AWFIS im. Sławomira Zieleniewskiego był areną Młodzieżowych Mistrzostw Polski w Lekkiej Atletyce. Fatalna (szczególnie w pierwszym dniu imprezy) pogoda nie przeszkodziła młodym przedstawicielom „Królowej Sportu” w osiągnięciu kilku wartościowych wyników. Prawdziwym świadectwem ich sportowej klasy były jednak o dwa tygodnie późniejsze Mistrzostwa Europy w Ostrawie, podczas których Polacy zdobyli aż dziewięć medali.

Największą gwiazdą imprezy jednogłośnie okrzyknięto Annę Jagaciak z Juventii Puszczykowo, która w niedzielę wygrała konkurs trójskoku, ustanawiając wynikiem 14.25 m młodzieżowy rekord Polski. Dzień wcześniej, podczas ulewnej padającego deszczu, który zmusił nawet organizatorów mistrzostw do zawieszenia rywalizacji na pół godziny, wygrała ona skok w dal wyprzedzając najlepszą z rywalek aż o 60 cm (!).

Wartościowy rezultat osiągnęła też inna podwójna złota medalistka – Anna Kielbasińska (AZS AWF Warszawa),

rów i brązowy medalista „dorosłych” mistrzostw Europy na otwartym stadionie w biegu na 800 m; kontrolując bieg od startu do mety zwyciężył on na swym koronnym dystansie, uzyskując czas 1:48.18. Kszczot próbował też pomóc klubowym kolegom w zdobyciu medalu w sztafecie 4x400 m – skończyły się na czwartym miejscu.

Młociarz Paweł Fajdek (Agros Zamość) nie chciał przy padającym deszczu ryzykować kontuzji i oddał tylko dwa rzuty; w lepszym z nich uzyskał 71.70 m i to wystarczyło do zajęcia pierwszego miejsca. Sensacyjnie zakończył się za to



Fot. Beata Zarach

która zdecydowanie wygrała oba biegi sprinterskie, bijąc na 200 m rekord życiowy wynikiem 23.25 s.

Najbardziej utytułowaną zawodniczką gdańskich mistrzostw została jednak reprezentująca Victorię Stalowa Wola Danuta Urbanik, która do dwóch zwycięstw w biegach na 800 i 1500 m „dołożyła” triumf – wspólnie z klubowymi koleżankami – w sztafecie 4x400 m.

Na podium stawały także lekkoatletki AZS AWFIS Gdańsk. Złoty medal zdobyła w biegu na 100 m ppł Zuzanna Leszczyńska (13.85 s; w tej samej konkurencji czwarta była Daria Grzegorzewska, która w eliminacjach ustanowiła rekord życiowy – 14.28 s), a w skoku o tyczce nie miała sobie równych Olga Frąckowiak, która jako jedyna „przefrunęła” nad poprzeczką zawieszoną na wysokości 4 m. Na drugim stopniu podium stanęły nasze sprinterki – Katarzyna Wesołowska, Paulina Klawiter, Daria Grzegorzewska i Zuzanna Leszczyńska – które w sztafecie 4x100 m uległy akademikom z Wrocławia o zaledwie 0.21 s, a brązowy medal w biegu na 400 m ppł zdobyła Emilia Ankiewicz wynikiem równe 60 s (triumfatorką tej konkurencji została Joanna Linkiewicz z AZS AWF Wrocław – 58.26 s). Świetnie spisała się też studiująca w AWFIS Paulina Guba (Start Otwock), która w pchnięciu kulą wręcz zdeklasowała rywalki, ustanawiając wynikiem 16.91 m rekord życiowy i wyprzedzając srebrną medalistkę o prawie 2 m (!).

Prawdziwe lekkoatletyczne gwiazdy (w tym trzech późniejszych mistrzów Europy) mogliśmy podziwiać w rywalizacji mężczyzn, choć – paradoksalnie – wyniki panów nie były tak wartościowe, jak rezultaty pań. Nie zawiódł Adam Kszczot (RKS Łódź), halowy mistrz Europy senio-

konkurs skoku o tyczce. „Żelazny” faworyt, Paweł Wojciechowski z Zawiszy Bydgoszcz, przegrał z Robertem Soberą (AZS AWF Wrocław); obaj przeskoczyli 5.40 m, ale to Sobera cieszył się ze „złota” i z rekordu życiowego.

Wartościowy rezultat uzyskał zwycięzca biegu na 400 m Mateusz Fórmański (ZLKL Zielona Góra), który przebiegł jedno okrążenie w 46.17 s, a wytrawni znawcy lekkiej atletyki z uznaniem przyglądali się też występowi Karola Hoffmanna (MKS Aleksandrów Łódzki), który wygrał konkurs trójskoku z rekordem życiowym 16.50 m. Ojciec Karola, Zdzisław, po porywającej rywalizacji z Amerykaninem Willie Banksem został w 1983 roku w Helsinkach złotym medalistą I Mistrzostw Świata w Lekkiej Atletyce. Do wyniku, który dał wtedy tacie zwycięstwo (17.42 m), i do jego wciąż aktualnego rekordu Polski (17.53 m), jeszcze „trochę” Karolowi brakuje, ale talentu z pewnością nie można mu odmówić.

(BP AWFIS)

Na czele stawki Adam Kszczot



Fot. Beata Zarach

Dwa tygodnie po Młodzieżowych Mistrzostwach Polski w Ostrawie odbyły się Młodzieżowe Mistrzostwa Europy w Lekkiej Atletyce. Uczestnicy zawodów rozegranych na Stadionie Lekkoatletycznym AWFIS stawali na podium mistrzostw Starego Kontynentu dziewięciokrotnie, a w klasyfikacji medalowej ME Polska zajęła wysokie 4. miejsce.

Dwa medale – złoty w biegu na 200 m i brązowy na 100 m – zdobyła Anna Kielbasińska. Tytuły mistrzów Europy zdobyli ponadto: Paweł Fajdek w rzucie młotem, Adam Kszczot w biegu na 800 m i Paweł Wojciechowski w skoku

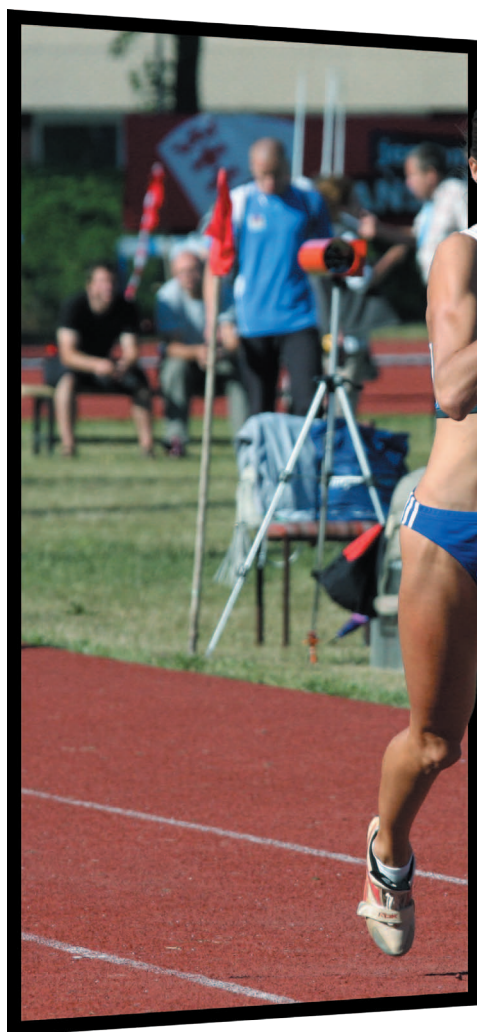
o tyczce. Drugie miejsca zajęli: Joanna Fiodorow w rzucie młotem, Dawid Tomala w chodzie na 20 km i męska sztafeta 4x400 m, a na najniższym stopniu podium stanęła po konkursie trójskoku Anna Jagaciak.

Jednak największy sukces polskiej lekkiej atletyki w tym sezonie odniósł w koreańskim Daegu Paweł Wojciechowski, który we wspaniałym stylu zdobył złoty medal mistrzostw świata, wygrywając konkurs skoku o tyczce wynikiem 5.90 m.

Młodzieżowa Królowa Sportu

felieton

Łatwiej zostać młodzieżowym mistrzem Europy niż mistrzem Polski – do takiego wniosku mógł dojść Paweł Wojciechowski. Tyczkarz Zawiszy Bydgoszcz na stadionie AWFIS przegrał w pierwszej kolejności z Robertem Soberą, w drugiej z warunkami atmosferycznymi, które jednak dla wszystkich były takie same...



Fot. Beata Zarach

Zacząłem od tyczki, bo to za czasów mej młodości była nasza koronna konkurencja lekkoatletyczna. Zresztą nadal jest, bo w żeńskiej odmianie „dorobiliśmy się” mistrzyni i wicemistrzyni świata – na dodatek obie urodziły się w Gdyni.

W pierwszy weekend lipca na stadionie AWFIS najlepsze wrażenie zrobiła jednak Anna Jagaciak (*na zdjęciu*). Gdyby dziewczyna z MKS Juvenia Puszczykowo nie trenowała skoków, to – tak jak młodsza siostra Monika – z pewnością zrobiłaby karierę modelki.

Ania wybrała jednak sport, a jej wynik 14.25 m w trójskoku był najwartościowszym rezultatem gdańskich mistrzostw. Ania stanęła także na najwyższym stopniu podium w skoku w dal. 6.54 m zasługuje na epitet „przyzwoity”. Z Ostrawy, z mistrzostw Europy, Jagaciak wróciła już w gorszym nastroju. Zaledwie jeden medal, tylko brązowy w trójskoku, to wynik poniżej oczekiwań ślicznej lekkoatletki.

Teraz słowo o największych gwiazdach płci męskiej. Adam Kszczot w Gdańsku wygrał bez problemów, a sukces powtórzył w Ostrawie. Zważywszy, że w kategorii seniorów biegacz z Łodzi dorobił się już mistrzostwa Europy w hali i „brązu” na otwartym stadionie, to w rywalizacji z rówieśnikami nie ma innej możliwości, jak wyrywać.

Z mistrzem olimpijskim – Szymonem Ziółkowskim – Paweł Fajdek wygrał w tym sezonie już trzy razy. W Gdańsku rzucał młotem asekuracyjnie, bo było mokro. Do tytułu wystarczył wynik 71.10 m. W Ostrawie młociarz z Zamościa pokazał już pełnię możliwości, wynikiem 78.54 m poprawiając o 41 cm rekord życiowy. Z takim wynikiem to już można do igrzysk olimpijskich się przymierzać i to wcale nie jako turysta.

Skoro zacząłem od tyczki, to wypada temat wyczerpać i zamknąć. Do zapamiętania nazwisko Wojciechowski... Paweł Wojciechowski.

W lutym, w hali w Gandawie, skoczył 5.86 m, w Gdańsku na śliskim rozbiegu 5.50, w Ostrawie 5.70, przy czym rywali „zgięli” już 5 cm wcześniej. Wielki

talent, który już nawiązuje do wspaniałych tradycji. Brakuje mu jeszcze regularności, czemu świadectwo dał w Gdańsku, ale potrafi dźwignąć presję, czemu dał szlachetny dowód w postaci „złota” w Ostrawie.

Królowa Sportu – ta do 23 lat – ma się w naszym kraju dobrze. Jej twarzą jest Anna Jagaciak, a sylwetki użycza Paweł Fajdek. Naprawdę dobrze to wszystko wygląda...

Włodzimierz Machnikowski
Radio Gdańsk

Mistrzostwa Europy w Sheffield

Prosto z planszy

W angielskim Sheffield odbyły się Mistrzostwa Europy w Szermierce. W roli specjalnego wysłannika PANORAMY na tę imprezę zgodził się wystąpić nasz reprezentacyjny florecista, zawodnik Sietom AZS AWF i S Gdańsk, Paweł Kawiecki. Oto jego relacja.

Do Sheffield, na Mistrzostwa Europy w Szermierce, jechaliśmy bez jasno sprecyzowanych celów. W tym sezonie żaden z nas nie błyszczał w turniejach indywidualnych (nie

licząc świetnego występu Marcina Zawady w ostatnim turnieju Pucharu Świata rozgrywanym w Hawanie, gdzie zajął on 6. miejsce). W zawodach drużynowych PŚ tak źle nie było już dawno – wyraźnie odczuwaliśmy brak w składzie Radka Głonek i w całym sezonie nie udało nam się awansować ani razu choćby do czołowej ósemki. Wiedzieliśmy jedno – że trzeba co najmniej obronić czwarte

miejsce zdobyte w turnieju drużynowym ME przed rokiem.

Na lotnisku w Manchesterze przywitała nas słoneczna pogoda i perspektywa godzinnej podróży autobusem do Sheffield. Po drodze mieliśmy okazję podziwiać typowy angielski *countryside* z pokrytymi trawą pagórkami, po których przechadzały się stada owiec, kroczące między gospodarstwami ogrodzonymi płotkami z kamienia. Kierowca autobusu, (który – ku mojemu zdziwieniu – cały czas poruszał się lewą stroną jezdni i w ogóle nie planował zjechać na właściwą, czyli prawą) mimo aparycji podstarzałego kibica piłkarskiego (łyśa głowa, kolczyk w uchu i dorodny rudy wąs) okazał się przesympatycznym człowiekiem, w dodatku z zawodu nauczycielem gry na fortepianie.

Po przyjeździe na miejsce i zakwaterowaniu w hotelu udaliśmy się do miasta na kolację. Nasze poszukiwania odpowiedniej restauracji przedłużały się, więc w końcu zadowoliliśmy się wątpliwej jakości daniami z kurczaka. Do wyboru były jeszcze lokale z miejscowym przysmakiem, czyli *fish and chips*, oraz cała masa barów z kebabami. Oględnie mówiąc, nie za bardzo było gdzie zjeść. Pewnie dlatego reprezentacja Włoch przyjechała do Anglii z własnym kucharzem, który co wieczór przyrządzał przepyszne dania bogate w węglowodany – tak potrzebne sportowcom, szczególnie przed ważnymi zawodami.

Po dniu przeznaczonym na aklimatyzację i przygotowania do startu przyszedł czas na turniej indywidualny. W eliminacjach walczyliśmy ze zmiennym szczęściem, ale wszyscy, bez większych problemów, zakwalifikowaliśmy się do fazy pucharowej. W komplecie awansowaliśmy również do 1/16 finału (ja byłem zwolniony z pojedynku o wejście do tej strefy, natomiast Radek Głonek, Marcin Zawada i Leszek Rajski wygrali swoje walki). W kolejnej rundzie z turniejem pożegnali się Radek i Marcin. Leszek z kolei po pięknej walce pokonał Włocha Valerio Aspromonte, który bronił srebrnego medalu wywalzonego na ME przed rokiem. Mnie przyszło walczyć z reprezentantem gospodarzy, brązowym medalistą ubiegłorocznych mistrzostw, Richar-

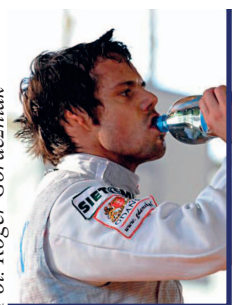
dem Kruse'em. Po bardzo zaciętej i wyczerpującej walce pokonałem go zaledwie jednym trafieniem – 15:14 – chociaż prowadziłem już 14:11.

W pojedynkach o wejście do czołowej ósemki obaj z Leszkiem rywalizowaliśmy z przeciwnikami teoretycznie słabszymi niż nasi poprzedni rywale. Leszek fechtował z Sebastiaanem Borstem z Holandii, ja zaś z Austriakiem Renee Pranzem. Obaj niestety przegraliśmy wynikiem 14:15. Ja czułem po swojej walce ogromny niedosyt, gdyż prowadziłem 14:12 i mimo to dałem się trafić trzy razy z rzędu... . Cóż, taki jest sport. Jak mawiają najstarsi górale: „czasu nie wrócisz”. Pozostaje mi tylko wyciągnąć wnioski, o których będę pamiętał podczas kolejnych startów.

Zawody zostały zdominowane przez Włochów, którzy zdobyli pierwsze, drugie i trzecie miejsce (to pewnie dzięki temu kucharzowi, który im tak fantastycznie gotował!). Na najniższym stopniu podium stanął także Rosjanin.

Mimo że humory mieliśmy nie najlepsze z przyczyn, o których pisałem powyżej, był tego dnia również powód do radości. Wszystko za sprawą szablistki Oli Sochy (turnieje w szabli kobiet rozgrywane były tego samego dnia, co nasze), która biła się fenomenalnie. Fantastyczna praca nóg „Giulii”, w połączeniu z rewelacyjnym wyczuciem tempa, dały jej srebrny medal! Ja z kolei mogłem „przybić piątkę”

Fot. Roger Goraczniak



Paweł Kawiecki



Autor tekstu w natarciu

Fot. Arch. Pawła Kawieckiego

z inną szablistką – Kasią Kędziorą, która przegrała swój pojedynek w identyczny sposób, jak ja; prowadząc 14:12, otrzymała trzy trafienia z rzędu. Na dodatek odpadła w tej samej fazie turnieju, co ja – marne to jednak pocieszenie... .

Po zawodach indywidualnych z Sheffield wyjechali Radek Głonek z Marcinem Zawadą, a ich miejsce zajęli Tomek Ciepły i Michał Majewski, którzy – decyzją trenera – mieli wystąpić w turnieju drużynowym. W takim też składzie dopingowaliśmy pozostałych naszych kolegów i koleżanki

z reprezentacji, którzy walczyli podczas kolejnych dni mistrzostw.

Najwięcej powodów do zadowolenia miał Tomek Motyka, który zdobył brązowy medal w szpadzie. Niewiele zabrakło do awansu do strefy medalowej jego przyjacielowi Radkowi Zawrotniakowi, który ostatecznie zakończył zmagania w ćwierćfinale. Bardzo niezadowolona ze swojego występu była Magda Piekarska, która w zeszłym roku wywalczyła srebro, a teraz zakończyła zawody „tylko” w 1/8 finału. Brawa należą się za to innej szpadzistce, Małgosi Stroce, która była o włos od medalu. Swoją szansę wykorzystwała również florecistka Małgosia Wojtkowiak, która do Sheffield pojechała w zastępstwie kontuzjowanej Sylwii Gruchały, a skończyła rywalizację z siódmą lokatą.

Bilans turniejów indywidualnych, to zatem dwa medale – srebrny i brązowy. Bez rewelacji, ale też nie można powiedzieć, że był to występ nieudany. Gorzej niestety wiodło się nam w konkurencjach drużynowych. Żadnej z polskich ekip nie udało się wywalczyć miejsca na podium. Najbardziej rozczarowane były z pewnością broniące mistrzowskiego tytułu szpadzistki.

My rozpoczęliśmy zmagania drużynowe od gładkiego zwycięstwa nad Białorusią. Niestety, w ćwierćfinale przyszło nam walczyć z rozstawioną z pierwszym numerem reprezentacją Włoch. Po dobrych walkach ulegliśmy rywalom 38:45, a potem Włosi bez większych problemów wygrywali kolejne mecze i sięgnęli po tytuł mistrzowski. Okazało się, że stawiliśmy im największy opór w całym turnieju. Szkoda, że los skazał nas na zespół z Italii. Gdyby losowanie numerów rozstawienia było dla nas bardziej szczęśliwe, moglibyśmy w ćwierćfinale walczyć z Rosjanami, którzy w Sheffield nie byli w najwyższej formie. Gdy dodamy do tego naszą dobrą dyspozycję, to okazuje się, że mieliśmy spore szanse na awans do strefy medalowej. Stało się inaczej, z Anglii wracamy z siódmym miejscem.

Teraz przed nami chwila przerwy na wypoczynek i regenerację. Zaraz po niej rozpoczynamy przygotowania do mistrzostw świata, które odbędą się w październiku we włoskiej Catanii.

Paweł Kawiecki

Przemysław Miarczyński o krok od olimpijskiej nominacji

Zajmując trzecie miejsce w sierpniowych regatach PreOlympic w Weymouth, student AWFIS Przemysław Miarczyński (SKŻ ERGO Hestia Sopot) zrobił milowy krok na drodze do Igrzysk Olimpijskich w Londynie. Szanse na olimpijską kwalifikację Piotra Myszki (AZS AWFIS Gdańsk), aktualnego mistrza świata w klasie RS:X, zmalowały do minimum.

W Weymouth „Ponta” wyprzedzili tylko Holender Dorian van Rijsselberge i Brytyjczyk Nick Dempsey. Wcześniej, w regatach Pucharu Świata na tym samym akwenie, Miarczyński zajął czwarte, a Piotr Myszka piąte miejsce, i to zadecydowało o tym, że to właśnie Przemek wywalczył sobie prawo startu w PreOlympic, w których każdy kraj mógł być reprezentowany tylko przez jednego zawodnika.

W poprzedniej PANORAMIE trener kadry narodowej deskarzy Paweł Kowalski, wyjaśniając zasady kwalifikacji olimpijskich w klasie RS:X, z naciskiem podkreślił, że to właśnie regaty na akwenie, na którym w przyszłym roku rozegra się batalia o olimpijskie medale, mają znaczenie decydujące.

- *Faktycznie, moja sytuacja jest bardzo dobra* – powiedział portalowi onet.pl Przemek Miarczyński. – *Żeby nie wywalczył przepustki na igrzyska, na grudniowych mistrzostwach świata w Perth musiałbym zająć miejsce poza pierwszą siedemnastką, a Piotrek Myszka musiałby zawody wygrać. Jeśli byłby trzeci, ja nie musiałbym się zmieścić nawet w dwudziestce. Od 10 lat jednak nie zająłem miejsca poza piątką.*

W rywalizacji kobiet występ na igrzyskach zapewniła już sobie bezapelacyjna zwyciężczyni próby przedolimpijskiej Zofia Noceti-Klepacka (YKP/Kredyt Bank Warszawa).

BP AWFIS

Z ostatniej chwili:

Piotr Myszka we wspaniałym stylu wywalczył w Burgas tytuł mistrza Europy w klasie RS:X, nokautując rywali i wygrywając 10 z 14 rozegranych wyścigów. Wcześniej Przemysław Miarczyński, który do Burgas nie pojechał, wywalczył na lotewskim jeziorze Usma tytuł mistrza Europy w Formule Windsurfing.



Podczas tegorocznej edycji Gdynia Sailing Days Piotr Myszka (z lewej) i Przemysław Miarczyński zostali odznaczeni przyznaniem przez Prezydenta RP Złotymi Krzyżami Zasługi.

Fot. Paulina Filipowicz

Czy Marek Łyszczarz wystartuje w Londynie?

Już ponad trzy lata minęły od igrzysk w Pekinie, podczas których Leszek Blanik, zawodnik Klubu Sportowego AZS AWFIS Gdańsk, odniósł największy sukces w historii polskiej gimnastyki i stanął na najwyższym stopniu olimpijskiego podium. Czy w przyszłym roku w Londynie któryś z polskich gimnastyków weźmie udział w olimpijskiej rywalizacji? Szanse naszych kadrowiczów analizuje na prośbę *PANORAMY* trener reprezentacji, pracownik AWFIS, Piotr Mikołajek.

Zasady kwalifikacji do przyszłorocznych igrzysk w Londynie są dość skomplikowane. Za nami już etap wstępny, czyli ubiegłoroczne mistrzostwa świata, które odbyły się w Rotterdamie. Do kolejnych etapów kwalifikowały się tam po 24 najlepsze drużyny; nasze gimnastyczki zajęły 17. miejsce, a panowie 26., i tym samym ta ścieżka awansu została przed nimi zamknięta. Na tegorocznych, październikowych MŚ w Tokio awans wywalczy po 8 najlepszych



Marek Łyszczarz z medalem i dyplomem za zajęcie pierwszego miejsca w skoku podczas IMP Gdańsk 2011

Fot. Beata Zarach

drużyn kobiecych i męskich, a zespoły z miejsc 9-16 będą rywalizować o dodatkowe 4 miejsca w zawodach przedolimpijskich w Londynie w lutym 2012 roku. Polski Związek Gimnastyczny podjął decyzję, że – wobec minimalnych szans drużyny kobiecej na awans do igrzysk – ze względów ekonomicznych drużyny tej do Tokio jednak nie wyślemy i w związku z tym naszym kadrowiczkom i kadrowiczom pozostaje już tylko walka o kwalifikację indywidualną.

Tu też łatwo nie będzie. Skoncentruję się może na mężczyznach, bo – ze względu na obecność w kadrze Marka Łyszczarza z AZS AWFIS Gdańsk – z pewnością bardziej to czytelników *PANORAMY* interesuje. Zaczę od tego, że sytuacja jest nieco inna – czytaj lepsza – niż w 2004 roku, kiedy to prawo startu w Atenach mieli tylko najlepsi wielobości, co wykluczyło z udziału w igrzyskach wybitnych specjalistów w poszczególnych konkurencjach, w tym brązowego medalistę w skoku z Sydney – Leszka Blanika. Odbiło się to niekorzystnie na poziomie sportowym rywalizacji, bo zarówno Leszek, jak i jemu podobni mistrzowie, mogli tylko za pośrednictwem telewizji oglądać dekorowanych medalami olimpijskim zawodników, z którymi na co dzień wygrywali choćby w zawodach PŚ.

Dlatego też cztery lata później, w Pekinie, „dopuszczono” do startu ówczesnych mistrzów świata w poszcze-

gólnych konkurencjach, dzięki czemu mogliśmy podziwiać „złote” skoki Leszka. To i tak nie było rozwiązanie doskonałe, bo gdyby w MŚ w 2007 roku Leszek nie wystartował – np. z powodu kontuzji – albo zdobył „tylko” srebrny medal, to w Pekinie byśmy go nie oglądali. Przed Londynem doszło więc do kolejnej liberalizacji zasad kwalifikacji i na MŚ w Tokio imienne kwalifikacje otrzymają wszyscy medaliści w ćwiczeniach na poszczególnych przyrządach.

I tu widzę szansę na olimpijski awans Marka Łyszczarza. Jego koronną konkurencją jest skok, a w przygotowaniu go do „bitwy o Londyn” pomagał mi sam mistrz Leszek Blanik, który pracuje z kadrą narodową jako mój asystent. O tym, że Marek należy w skoku do światowej czołówki, świadczą jego wyniki; kilka razy stał już na podium zawodów Pucharu Świata, a w klasyfikacji generalnej PŚ w tej konkurencji był przed rokiem w pierwszej szóstce. Ma w swoim arsenale bardzo trudne skoki: tsukaharę z 2½ obrotu i przerzut podwójne salto w przód z półobrotem (tzw. dragulescu). Ten drugi ma współczynnik trudności 7.0, a najtrudniejszy z wykonywanych obecnie przez zaledwie 2-3 zawodników na świecie skoków – dragulescu łamany – ma współczynnik 7.2. Mówi się co prawda, że skok jest najbardziej loteryjną z gimnastycznych konkurencji, ale może to właśnie Marek wyciągnie na tej loterii szczęśliwy los?

Jako trener kadry narodowej czuję się w obowiązku napomknąć także o szansach innych naszych reprezentantów. Adam Kierzkowski specjalizuje się w ćwiczeniach na poręczach – jest ubiegłorocznym medalistą ME i drugim zawodnikiem klasyfikacji generalnej PŚ w tej konkurencji – i na pewno zrobi wszystko, aby w Tokio stanąć na podium. Z kolei najwszechstronniejszy z naszych gimnastyków, Roman Kulesza, ma szanse zarówno w ćwiczeniach na poszczególnych przyrządach, jak i – przy pełnej mobilizacji i odrobienie szczęścia – nawet w wieloboju, gdzie kwalifikuje się kilkudziesięciu zawodników (dokładna liczba zależy m.in. od tego, jak wielu czołowych wieloboistów uzyska awans z drużynami narodowymi).

Reasumując, zarówno Marek Łyszczarz, jak i jego reprezentacyjni koledzy, nie są pozbawieni szans na zdobycie olimpijskiej kwalifikacji, choć pragnę podkreślić, że to nie oni będą w Tokio faworytami. Każda taka kwalifikacja byłaby ogromnym sukcesem polskiej gimnastyki, natomiast co do przyszłości – i szans na zakwalifikowanie się do igrzysk olimpijskich całej polskiej drużyny – to myślę, że musimy poczekać na to kilkanaście lat. I przepracować te lata wyjątkowo intensywnie – oby już w nowej Hali Blanika na terenie Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu.

Piotr Mikołajek
trener reprezentacji Polski w gimnastyce

Przygotujemy się perfekcyjnie

Od 2005 do 2010 roku polska czwórka podwójna w składzie Adam Korol, Marek Kolbowicz, Michał Jeliński, Konrad Wasielewski nieprzerwanie zdobywała złote medale imprez najwyższej rangi. Tymczasem podczas tegorocznych mistrzostw świata „Dominatory” musieli radzić sobie bez kontuzjowanego szlakowego, Adama Korola. „Wielki nieobecny” mistrzostw odpowiada na pytania *PANORAMY*.

Fot. Arch. A. Korola



Na początek kwestia chyba najistotniejsza: jaki jest stan zdrowia mistrza Adama Korola?

Na szczęście coraz lepszy. Jeszcze dwa, trzy tygodnie temu nie było dobrze; co dzień budziłem się z bólem. Przez długi czas nic się nie zmieniało i byłem tym – co tu ukrywać – „zdolowany”. Na szczęście gdzieś tak

przed tygodniem nastąpił przełom i czuję się coraz lepiej; myślę, że na początku października rozpocznę lekkie treningi. Strasznie mnie „nosi”, bo nagle z dwóch, trzech treningów dziennie „przeskoczyłem na nic”, ale muszę się jakoś opanować, bo wszystko musi się porządnie zagoić.

Jak doszło do kontuzji?

Mniej więcej trzy miesiące temu, podczas treningu na pełnej prędkości pękła nam odsadnia [element łączący wiosło z łódką – przyp. mm] i strasznie nami szarpnęło. Wtedy najprawdopodobniej nastąpiło wysunięcie dysku, ale jeszcze przez miesiąc starałem się trenować, choć trochę mnie pobolewało. Pojechaliśmy na zgrupowanie do Zakopanego, gdzie wykonaliśmy naprawdę gigantyczną pracę – trener Aleksander Wojciechowski był w szoku i my byliśmy w szoku, że tyle zrobiliśmy. Dosłownie dzień po powrocie z gór usiadłem na ergometrze i wtedy coś mnie zakłuło. Pomyślałem: „OK, to pewnie po podróży, pierwszy trening, w niedzielę będzie lepiej.” Ale w niedzielę to już w zasadzie nie mogłem chodzić no i zaczęło się jeżdżenie po lekarzach. W końcu postawiono diagnozę, że wysunęły się dwa krążki międzykręgowe – na poziomie L4-L5 i L5-S1 – i po konsultacji z prowadzącym mnie doktorem Śmigielskim i panią profesor Chwalbińską, no i rzecz jasna po rozmowie z trenerem i chłopakami, uznałem, że trzeba „odpuścić” i się wyleczyć. Mogło być przecież tak, że w najważniejszym momencie nie mógłbym płynąć i zostalibyśmy bez kwalifikacji olimpijskiej.

A kwalifikacja już na szczęście jest. Rozmawiamy tuż po mistrzostwach świata w Słowenii, gdzie osada z zastępującym pana Piotrem Licznernskim zajęła czwarte miejsce. Bardzo się pan podczas tych mistrzostw denerwował?

Teraz rozumiem moją żonę, rodzinę, znajomych, którzy często mówili mi po igrzyskach czy mistrzostwach świata lub Europy, że byli tak zdenerwowani, że nie mogli wręcz oglądać wyścigów w telewizji. Jak chłopaki mieli płynąć półfinał, to od rana nie wiedziałem, co ze sobą zrobić, tym bardziej, że znam całą procedurę, cały rozkład dnia przed takim ważnym startem: wiem, o której jest rozruch, co jemy na śniadanie, kiedy pijemy odżywkę, idziemy na wodę, na rozgrzewkę. Teraz to było coś strasznego – stres, bieganie do

toalety... W dodatku w czasie wyścigu zadzwonił Kajetan Broniewski, który akurat nie mógł oglądać telewizji, więc cały czas zdawałem mu relację, jak chłopaki płyną. Finał był dla mnie spokojniejszy, bo awans na igrzyska już mieliśmy [kwalifikowało się 11 najlepszych osad – przyp. mm].

A jak pan – okiem fachowca – ten finał ocenia? Kto pana zaskoczył pozytywnie, a kto rozczarował?

Rozczarowali mnie Chorwaci. Są bardzo młodzi i bardzo silni, i po ubiegłym roku, kiedy po strasznej walce pokonaliśmy ich w mistrzostwach Europy, myślałem, że mogą zdominować naszą konkurencję na kilka kolejnych lat. A tymczasem w tym sezonie zaczęli co prawda od zwycięstwa w Pucharze Świata, ale potem różnie im się wiodło i w mistrzostwach świata zdobyli brązowy medal. Z kolei pozytywnie zaskoczyła mnie nasza osada. Piotrek bardzo fajnie „wpasował się” w skład, który pływa ze sobą już siedem lat. A presja ciążyła na nim okrutna, bo pierwszy raz „szlakował” tak utytułowaną osadę i to w roku szczególnym – roku kwalifikacji olimpijskich. Naprawdę jestem pod wrażeniem tego, jak popłynął, i jest to fajny prognostyk na przyszłość; jeśli za rok Marek Kolbowicz i ja zakończymy po igrzyskach kariery sportowe, to jest już młody chłopak, który wie, o co w tej zabawie chodzi. A co do mistrzostw, to powiem jeszcze, że żał mi było Niemców, którzy cały sezon jeździli bardzo dobrze i złoty medal naprawdę im się należał. Tymczasem tuż przed metą jeden z nich „złapał raka” i o setne sekundy wyprzedzili ich Australijczycy.

„Złapał raka”, czyli ...?

Nie wyszedł dobrze wiosłem z wody i przyhamował całą osadę. Siedem wiosł wyszło idealnie, a ósme zostało i po „złocie”.

Wspomniał pan o sobie i Marku Kolbowiczu w kontekście planowanego zakończenia kariery po igrzyskach w Londynie. Cudownie byłoby tę karierę zakończyć drugim z rzędu złotym medalem olimpijskim, ale czy zegar biologiczny na to pozwoli? Od 2005 roku, po każdym kolejnym złotym medalu, coraz częściej można było przeczytać w prasowych relacjach informacje – prawda, że podszyte podziwem – na temat waszego wieku.

To fakt, że młodzi strasznie naciskają i czasem już z nami wygrywają, ale na pewno przygotujemy się do igrzysk perfekcyjnie. Udowodniliśmy chyba przez te ostatnie lata, że na najważniejszej imprezie sezonu jesteśmy zawsze w świetnej formie. Tak musi być też w Londynie i sami siebie z tego potem rozliczymy.

Rozmawiał mm



Psychologia sportu w AWFIS

Psychologia sportu jest jedną z najdynamiczniej rozwijających się dyscyplin naukowych na świecie. Jest ona nieodłącznym elementem szkolenia w ramach szeroko pojętej kultury fizycznej. Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku od dawna stara się promować innowacyjne kierunki badawcze, stąd szerokie zainteresowanie tematyką psychologii sportu wśród jej kadry naukowo-dydaktycznej.

Dogłębna analiza Igrzysk Olimpijskich w Pekinie w 2008 roku, wykazała pilną potrzebę stworzenia jednolitego oraz spójnego programu przygotowania i treningu mentalnego przeznaczonego dla zawodników kadr narodowych i kadry olimpijskiej. Naturalne wydaje się więc, aby koordynacji tak ważnego dla polskiego sportu przedsięwzięcia podjęła się AWFIS – jedyna w kraju uczelnia wychowania fizycznego kładąca w swojej długoletniej strategii szczególny nacisk na sport. Tym samym, poprzez zaangażowanie ludzi pracujących w jej strukturach, Akademia stworzyłaby sobie możliwość dalszego rozwoju w tej dziedzinie. Dużą przeszkodą w procesie tworzenia i wprowadzania takiego programu w życie oraz rozwoju uczelni na tym polu okazała się konieczność zdobycia odpowiednich środków finansowych na realizację tego przedsięwzięcia.

Z pomocą przyszły fundusze unijne oraz – działające w ramach AWFIS – Biuro Zarządzania Projektami Unijnymi. Specjaliści biura, we współpracy z psychologami sportu naszej uczelni, przygotowali i złożyli wniosek o dofinansowanie projektu w ramach konkursu ogłoszonego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W grudniu 2009 roku Akademia otrzymała dotację z Europejskiego Funduszu Społecznego (PO KL, Działanie 4.1.1 – Wzmocnienie potencjału dydaktycznego uczelni) na realizację projektu pod nazwą „Silna i Odporna Kadra Olimpijska”.

Założenia

Projekt ten zakłada psychoedukację i przygotowanie mentalne w aspekcie „Integralnej Postawy Optymalnej Gotowości Startowej – IPOGS” 500 zawodników, 60 trenerów, 40 lekarzy i fizjoterapeutów kadry olimpijskiej i kadr narodowych w latach 2010, 2011 i 2012. Ponadto przewidziano kompleksowe przeszkolenie kadry dydaktycznej AWFIS z psychologii sportu, tak aby stała się ona w przyszłości krajowym liderem w tej dziedzinie.

Cele i działania projektu SIOKO przewidują ścisłą współpracę z innymi podmiotami działającymi w obszarach psychologii oraz sportu olimpijskiego, bez pomocy których trudne byłoby osiągnięcie założonych rezultatów. Mowa tutaj przede wszystkim o Centralnym Ośrodku Sportu, Instytucie Sportu w Warszawie, Polskim Komitecie Olimpijskim, 23 polskich związkach sportowych, a także organach administracji państwowej (Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki).

Do tej pory ze wszystkich form wsparcia oferowanych przez projekt skorzystało łącznie 569 osób, co stanowi ponad 75% zakładanego wyniku. Już od 2009 roku realizuje-

my szkolenia dla kadry dydaktycznej AWFIS, dzięki którym skierowano nauczycieli akademickich na podyplomowe studia „psychologia sportu” oraz zorganizowano dla nich kursy pt. „Finansowanie innowacyjnej działalności badawczej” oraz „Innowacyjność, ochrona własności intelektualnej i komercjalizacja wyników naukowych”. W czerwcu 2011 roku udało się uruchomić pierwszą edycję kursu trenerskiego pracy ze sportowcami metodą „poznawczo-behawioralną”, z którego skorzystało dziesięciu dydaktyków reprezentujących obydwie wydziały naszej uczelni. Kursanci zdobyli na nim wiedzę z zakresu psychoterapii, motywacji czy procesów grupowych, którą z pewnością wykorzystają podczas pracy zarówno ze sportowcami, jak i studentami.

Dodatkowo w ramach projektu przewidziano zaproszenie światowej sławy profesorów wizytujących. Pierwszy z nich to wybitna postać ze świata psychologii sportu – prof. Richard Gordin z Uniwersytetu Stanowego w Utah, który w dniach 17.05-21.06.2011 r. prowadził wykłady oraz konsultacje dla nauczycieli akademickich AWFIS. Dzięki bezpośredniemu kontaktowi ze światowej sławy specjalistą mieli oni możliwość poszerzenia swojej wiedzy.

Korzyści dla AWFIS

Realizacja projektu „Silna i Odporna Kadra Olimpijska” pod skrzydłami AWFIS niesie za sobą ogromne korzyści dla uczelni. Po pierwsze, realizowane jest strategiczne założenie działalności uczelni w obszarze sportu wysoko kwalifikowanego. Po drugie, powstaje szansa na długoterminową – i dla obu stron owocną – współpracę z czołowymi polskimi podmiotami zajmującymi się profesjonalnym i kompleksowym przygotowaniem polskich sportowców do igrzysk olimpijskich. Natomiast dzięki szkoleniu kadry dydaktycznej uczelni Akademia ma szansę stać się polskim liderem w zakresie psychologii sportu.

Innowacyjny pomysł twórców projektu, zaangażowanie w jego koordynację, prowadzenie i obsługę administracyjną przez biuro projektu oraz dobra wola i wspólny wysiłek pozostałych instytucji i podmiotów, pozwalają mieć nadzieję na osiągnięcie wspólnego sukcesu. Takim sukcesem byłby wspaniały występ „silnych i odpornych” olimpijczyków – z których wielu jest studentami AWFIS lub zawodnikami KS AZS AWFIS – w 2012 roku w Londynie.

Więcej informacji na temat projektu „Silna i Odporna Kadra Olimpijska” można znaleźć na stronie www.sioko.awfis.net.

Artur Szymański



Sprawdź, czy EU ma coś dla Ciebie!

Projekty współfinansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego

Od 2 lat realizujemy dla Państwa projekty unijne dotyczące rozwoju Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku. Poniższy schemat przedstawia korzyści, jakie mogą Państwo – dydaktycy i studenci – czerpać z prowadzonych obecnie przez Biuro Zarządzania Projektami Unijnymi w AWFIS projektów.



Informacje na temat projektów unijnych i płynących z nich korzyści na stronie www.bzp.awfis.pl. Zapraszamy!



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Opracował Jan Bielawski

Akredytowane Centrum Egzaminacyjne



Kursy językowe w ramach projektu Internacjonalizacja Uczelni



Wśród wielu projektów realizowanych od 2009 r. przez Biuro Zarządzania Projektami Unijnymi dzięki środkom unijnym jest m.in. umiędzynarodowienie AWFIS poprzez kształcenie w języku angielskim oraz wzrost kompetencji kadry dydaktycznej w zakresie innowacyjnych rozwiązań dydaktycznych stosowanych w wiodących ośrodkach akademickich.

W ramach projektu „Internacjonalizacja Uczelni – Element Programu Rozwojowego AWFIS w Gdańsku” udało się dotychczas zorganizować dwie edycje kursu języka angielskiego prowadzonego przez lektorów SJO, w którym udział wzięli dydaktycy naszej Uczelni. Począwszy od września

odbędzie się trzeci i ostatni już nabór na kurs językowy. Intensywne, ośmiomiesięczne zajęcia językowe będą realizowane w roku akademickim 2011/2012. Kursy przygotowują nauczycieli akademickich do prowadzenia zajęć w języku obcym i kończą się zewnętrznym egzaminem honorowanym przez Komisję Europejską.

Taki egzamin odbył się w czerwcu b.r., a przystąpiło do niego łącznie 19 dydaktyków z wydziałów TiR i WF. Egzamin miał na celu sprawdzenie praktycznej znajomości języka angielskiego i umiejętności wykorzystania go na polu zawodowym. Dla wszystkich dydaktyków zakończył się on sukcesem. Bardzo dobre wyniki egzaminu, w nie-

których przypadkach poprawność na poziomie 95-100%, dają podstawy sądzić, że kandydaci bez problemów zdaliby egzaminy także na wyższych poziomach. Jako potwierdzenie swych kompetencji każdy uczestnik egzaminu otrzymał imienny certyfikat LCCI. Certyfikaty te zostały uroczysto rozdane podczas spotkania uczestników projektu z lektorami prowadzącymi zajęcia i zespołem zarządzającym projektem. Pomyślne zakończenie kursu to duży sukces nie tylko samych zdających, ale i lektorów SJO, którzy przygotowali dydaktyków do egzaminu, oraz całego zespołu projektowego, który czuwa nad realizacją poszczególnych zadań merytorycznych i osiągnięciem założonych rezultatów.

Obecnie kluczowym działaniem zespołu projektowego jest ciągła promocja związana z zachęcaniem studentów do nauki w języku angielskim oraz zachęcanie kadry dydaktycznej AWFiS do wyjazdów na zagraniczne staże dydaktyczne, które są doskonałą okazją do uzupełnienia kompetencji językowych i zapoznania się z pracą ośrodków akademickich w innych krajach i wdrażania innowacyjnych rozwiązań oraz ich metod nauczania po powrocie. Rekrutacja dydaktyków na staże jest już otwarta.

Katarzyna Szczęsna-Garszka, BZPU
dr Krzysztof Pniewski, SJO



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.



Program „Uczenie się przez całe życie”
Erasmus

Na cele związane z realizacją programu Erasmus w roku akademickim 2011/2012 Akademii przyznana została kwota dofinansowania w wysokości 21 110 euro, w tym: 12 600 euro na wyjazdy studentów na studia, 2 580 euro na wyjazdy studentów na praktykę, 1 600 euro na wyjazdy pracowników naukowo-dydaktycznych w celu prowadzenia zajęć, 1 600 euro na wyjazdy pracowników w celach szkoleniowych i 2 730 euro na organizację wymiany.

Ten rok akademicki będzie również bogaty, jeśli chodzi o liczbę przyjeżdżających do nas studentów zagranicznych. Spodziewamy się, że na obydwu wydziałach AWFiS studiować będzie 9 osób; będą to studenci z Hiszpanii, Łotwy i Francji. Specjalnie z myślą o nich uruchomiony zostanie program *buddy*. Jego celem jest przede wszystkim pomoc studentom przyjeżdżającym na studia do AWFiS oraz integracja ze środowiskiem studentów trójmiejskich uczelni. W semestrze zimowym *buddym* będą głównie studenci AWFiS, którzy wrócili z wymiany, oraz którzy zostali zakwalifikowani do programu Erasmus. Wciąż jednak czekamy na zgłoszenia studentów AWFiS, którzy chcieliby się zaangażować i wesprzeć nas w tym przedsięwzięciu.

Wyjazdy naszych studentów do uczelni partnerskich w roku akademickim 2011/2012 obejmą 9 osób. W se-

Program Erasmus w AWFiS w roku akademickim 2011/2012

mestrze zimowym udział w programie weźmie 2 studentów – Agnieszka Jarecka oraz Bartosz Mierzejewski, natomiast w semestrze letnim potwierdzone są trzy wyjazdy. Pozostają jeszcze cztery miejsca do wykorzystania, po dwa na każdy wydział. Kolejna rekrutacja odbędzie się już we wrześniu. Wyjechać można między innymi do Niemiec, Szwecji, Francji czy Rumunii. Jednak wśród najczęściej wybieranych przez studentów uczelni partnerskich królują hiszpański Universidad de Huelva oraz włoski Università degli Studi di Cagliari. W tym roku akademickim zrealizowane zostaną również wyjazdy studentów do Gerlev Physical Education and Sport Academy w Danii; z tej możliwości skorzysta 8 studentów naszej uczelni.

Rok akademicki 2011/2012 to dla Biura Programu Erasmus także nowe wyzwania. Pierwszym z nich jest program MOST AWF, który umożliwia studentom wyjazdy do innych akademii wychowania fizycznego w Polsce w celu zrealizowania semestru lub roku studiów. Nasza uczelnia będzie gościć czworo studentów z Poznania, Wrocławia, Katowic i Warszawy. Nasi studenci – Natalia Dajek i Józef Rainczuk – będą zaś studiowali na AWF-ie w Poznaniu.

Drugim wyzwaniem będzie realizacja praktyk studenckich za granicą w ramach programu Erasmus. W ramach praktyk student sam znajduje

przedsiębiorstwo, placówkę, organizację itp. w jednym z krajów uczestniczących w programie Erasmus lub korzysta z oferty naszego biura. Praktyka trwa od 3 do 12 miesięcy. Każdy student otrzyma grant, który pozwoli mu częściowo pokryć koszty pobytu za granicą. Często zdarza się, że praktyki są płatne. Jest to więc świetna forma zdobycia doświadczenia, nauki języka, poznania nowej kultury i zarobienia „paru groszy” podczas wakacji.

Jak co roku z wyjazdów w ramach programu Erasmus mogą skorzystać nie tylko studenci, ale również pracownicy uczelni. Kadre naukowo-dydaktyczną zachęcamy do skorzystania z wyjazdów w celu prowadzenia zajęć, a wszystkich pracowników do podejmowania wyjazdów w celach szkoleniowych. Jest to świetna okazja do poszerzenia wiedzy, zdobycia nowych, praktycznych umiejętności oraz rozwoju zawodowego.

W najbliższym czasie zostaną ogłoszone terminy rekrutacji na wyjazdy nauczycieli w celu prowadzenia zajęć, wyjazdy pracowników w celach szkoleniowych oraz wyjazdy studentów na studia w semestrze letnim.

Małgorzata Szalach
Julia Ziółkowska

Czekamy na zgłoszenia studentów AWFiS, którzy chcieliby się zaangażować i wesprzeć nas w przedsięwzięciu *buddy*.

„Lady Maud” Gerarda d’Aboville’a w NCŻ

Po ponad półtoramiesięcznej żegludze kpt. Gerard d’Aboville dotarł do Gdańska. 23 sierpnia piękny, smukły kuter gafflowy o ponad stuletniej historii, ze słynnym kapitanem na pokładzie, pojawił się na redzie portu Górk Zachodnie. Kilka dni później ze znakomitym żeglarzem spotkał się Rektor AWFIS prof. Waldemar Moska.

Po wyjściu z Zatoki Morbihan w pld. Bretanii jacht odwiedził kilkanaście portów, w tym Boulogne, Dunkierkę, Amsterdam, Helgoland, Kilonię, Lubekę, Rostok, Świnoujście, Kołobrzeg, Ustkę, Łebę i Hel. Gościa przywitano – zgodnie z polską tradycją – chlebem i solą. W gronie witających byli m.in.: Konsul Honorowa Francji Monika Tarnowska, przedstawiciel Marszałka Województwa Pomorskiego Zbigniew Ptak oraz kierownik NCŻ dr Krzysztof Zawalski.

„To był niezwykle mokry rejs” – wyznał po zejściu na ląd kpt. d’Aboville. „Łało nam się na pokład z góry i z dołu, gdyż jacht ma niską wolną burtę, a żeglowanie po Bałtyku charakteryzuje krótka i wysoka fala.”

Gérard d’Aboville (ur. 5 września 1945 r. w Paryżu) – żeglarz i polityk francuski. Rozpoczął erę samotnych rejsów transoceanicznych na łodzi wiosłowej. W latach 1994-1999 był posłem do Parlamentu Europejskiego, obecnie pełni funkcję radnego miasta Paryża. W historii światowego żeglarstwa zasłynął jako pierwszy człowiek, który samotnie przewiosłował Ocean Atlantycki, a potem Ocean Spokojny. Po wypłynięciu 10 lipca 1980 r. z Cape Cod w USA, dotarł do Brestu 21 września, po 71 dniach i 23 godzinach samotnego wiosłowania, pokonując trasę o długości 5 200 km na łodzi wiosłowej „Captaine Cook” o długości 5,6 m. Było to pierwsze samotne przejście Atlantyku na wiosłach z zachodu na wschód. Podobnego wyczynu dokonał w 1991 r., kie-

dy samotnie przewiosłował Ocean Spokojny. Wystartował z miejscowości Choshi w Japonii 11 lipca i po 134 dniach dotarł do brzegów amerykańskich. Jako słynny podróżnik brał również udział w 1980 r., na motocyklu Kawasaki KL 250, w rajdzie Paryż – Dakar, a w 2001 r., wraz z dwoma przyjaciółmi, przeleciał motolotnią nad biegunem płn. bez urządzeń nawigacyjnych – na podobieństwo pierwszych lotów nad biegunem. W swojej działalności publicznej poświęcił się ekologii, a w szczególności obronie dziedzictwa morskiego i rzeczno-jeziornego Francji. Powołał do życia Radę Główną ds. Żeglarstwa Przyjemnościowego i Sportów Wodnych, której przewodniczy po dzień dzisiejszy.

Wizyta tak znakomitego gościa to kolejne znaczące wydarzenie w roku „małego” jubileuszu 5-lecia powstania NCŻ. Współpraca z Francją przybiera nowe oblicze; kiedyś polscy żeglarze akademicy pływali do portów Bretanii, dziś coraz częściej to do nas zawijają francuscy żeglarze.

dy samotnie przewiosłował Ocean Spokojny. Wystartował z miejscowości Choshi w Japonii 11 lipca i po 134 dniach dotarł do brzegów amerykańskich. Jako słynny podróżnik brał również udział w 1980 r., na motocyklu Kawasaki KL 250, w rajdzie Paryż – Dakar, a w 2001 r., wraz z dwoma przyjaciółmi, przeleciał motolotnią nad biegunem płn. bez urządzeń nawigacyjnych – na podobieństwo pierwszych lotów nad biegunem. W swojej działalności publicznej poświęcił się ekologii, a w szczególności obronie dziedzictwa morskiego i rzeczno-jeziornego Francji. Powołał do życia Radę Główną ds. Żeglarstwa Przyjemnościowego i Sportów Wodnych, której przewodniczy po dzień dzisiejszy.

Opracowanie NCŻ

„Lady Maud” (na zdjęciu) – kuter gafflowy, wybudowany w 1907 r. w stoczni braci Luke w miejscowości Hamble w Wielkiej Brytanii. Podstawowe dane techniczne: długość całkowita 15,2 m, szerokość 2,8 m, zanurzenie 2,1 m, powierzchnia ożaglowania 100 m², ciężar całkowity 11 ton. Port macierzysty: La Trinite sur Mer. Pierwszy właściciel jest nieznany. W 1922 r. został odkupiony przez Richarda Traversa Dixona, znanego żeglarza brytyjskiego, zdobywcę złotego medalu na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie w 1908 r. Jacht ten w 1928 r. zajął drugie miejsce w słynnych regatach Channel Race na Zatoce Solent w pld. Anglii, rok później wygrał te regaty. Potem wielokrotnie zmieniał właścicieli. W 1971 r. trafił w ręce Gerarda d’Aboville’a, który przywrócił go do dawnej świetności po kilkunastoletnim remoncie. W 1992 r. został wpisany do rejestru jachtów historycznych.



Fot. Mariusz Kujawski

Regaty Mediów na 5-lecie NCŻ

Pogoda nie była łaskawa dla uczestników Regat Mediów o Puchar 5-lecia NCŻ. Do współzawodnictwa przystąpiło pięć załóg, w których skład wchodził prawdziwi pasjonaci żeglarstwa – prezesi, redaktorzy, realizatorzy radiowi, sławni podróżnicy czy młodzi filmowcy.

Rywalizacja była niezwykle zacięta, ale jako że uczestnicy regat na pierwszym miejscu postawili olimpijską dewizę – ważne jest nie zwycięstwo, a udział w sportowej walce – nad morskimi falami unosił się duch *fair play*.

Zasłużone zwycięstwo odniosła młoda, „filmowa” załoga SOFy (Dominik Kowalski – sternik, Paweł Grzesiak, Jakub Malinowski, Tomasz Ostrowski), a o pozostałe miejsca na podium pasjonującą walkę stoczyły załogi Radia Gdańsk (Arkadiusz Chomicki – sternik, Piotr Jagielski, Marek Kubacki, Sebastian Kwiatkowski), portalu trojmiasto.pl (Michał Kaczorowski – sternik, Piotr Klimek, Tomasz Rybczyński, Maciej Ziomecki) i „Gazety Uniwersyteckiej” (Czesław Kuba Jakubczyk – sternik, Magdalena Marcinkowska, Piotr Walczak, Kamil Zeidler); ta ostatnia, dowodzona przez wybitnego himalaistę i podróżnika, zajęła uznawane przez sportowców za najgorsze – 4. miejsce.

Wyjątkową odpowiedzialnością wykazała się załoga „Dziennika Bałtyckiego” (Jacek Sieński – sternik, Jerzy Borowski, Paweł Konieczny, Marcin Żywalewski), która – konsekwentnie żeglując na końcu stawki – skutecznie czuwała nad bezpieczeństwem pozostałych uczestników regat.

Po zakończeniu rywalizacji wszystkich uczestników regat podjął poczęstunkiem Kierownik NCŻ dr Krzysztof Zawalski, który z godną podziwu wprawą pokroił przygotowany specjalnie na tę okazję wspaniały, jubileuszowy tort (na zdjęciu).



Parę dni czekaliśmy, aby regaty się rozpoczęły, przede wszystkim po to, by móc popływać na żaglach, rozluźnić się i poczuć wiatr we włosach (później się okazało, że deszcz też poczuliśmy). Regaty to wspaniały dodatek do tego pięknego sportu. Rok wcześniej zajęliśmy drugie miejsce, zatem tym razem w głębi czuliśmy się zobowiązani (jako team z AWFis) do walki o główne trofeum. Warunki pogodowe były ciężkie, a rywali mieliśmy zacnych, więc tym bardziej smakowało nam pierwsze zwycięstwo, jakie z wielkim trudem osiągnęliśmy.

*Studencka Organizacja Filmowa SOFa
sternik Dominik Kowalski*

Warunki były deszczowe, ale żeglarskie – najważniejsze, że wiało, ile trzeba. Pierwszy wyścig wygraliśmy, ale w kolejnym – z powodu awarii steru – spóźniliśmy się na start. Potem wiatry słabły, za to rosły emocje. Zabawa była naprawdę przednia. Z drugiego miejsca jesteśmy zadowoleni, bo mamy taką filozofię, że zadowala nas każde miejsce. Najważniejsze, że mogliśmy popływać i pościgać się. Za rok... znowu będziemy zadowoleni.

Radio Gdańsk
sternik Arek Chomicki



Poranek przywitał nas nie najlepszą aurą. Było dosyć chłodno i deszczowo, ale za to wietrznie, co zapowiadało emocje podczas regat. Emocje, na które tak liczyliśmy, pojawiły się prawie natychmiast. Wyrównane wyścigi, walka do końca i ścisk przy nawrotach przy bojach gwarantowały dobrą zabawę. Wszyscy rywalizowali z zachowaniem zasad fair play: załogi nawzajem się oklaskiwały i pozdrowiały podczas wyścigów. Miejsce na podium, dyplomy, wspólne zdjęcie i poczęstunek były doskonałą pointą naszych amatorskich zmagañ.

trojmiasto.pl
załogant Tomasz Rybczyński

Narodowe Centrum Żeglarstwa AWFis zajęło znakomite drugie miejsce w plebiscycie „Wielkie Odkrywanie Pomorza. Perły w Koronie 2011”. Plebiscyt od czterech lat jest organizowany przez portal naszemiasto.pl i Pomorską Regionalną Organizację Turystyczną, a jego celem jest promocja największych atrakcji i najciekawszych ofert turystycznych regionu. W tym roku kandydowało aż 20 miejsc i atrakcji turystycznych, a zwyciężyła – z minimalną przewagą nad NCŻ – propozycja „Kajakiem po Gdańsku – wycieczki z Centrum Wodnego Żabi Kruk”.

Opracowała jgm
Fot. Beata Zarach



Kalendarium NCŻ (do końca 2011 roku)

Powitanie jachtu „Solanus” powracającego z rejsu dookoła Ameryk	1 października
Puchar Marszałka Województwa Pomorskiego w Match Racingu	7-9 października
Konferencja „Kierunki rozwoju żeglarstwa i turystyki wodnej”	20-21 października
Regaty o Puchar Dyrektora Wydziału Edukacji UM Gdańska klasa Balt 23 oraz	23 października
Mistrzostwa Szkół Gdańskich w Klasie Optimist	
Zakończenie Sezonu Żeglarskiego w NCŻ	początek listopada
Ogólnopolska Kursokonferencja Trenerów PZŻ	listopad
Ogólnopolska Kursokonferencja Sędziów PZŻ	listopad



Fot. Arch. I. Janika

Sylwetki AZS AWFIS Igor Janik

Poniższym tekstem inaugurujemy nowy cykl, w którym przedstawiać będziemy sylwetki zawodników Klubu Sportowego AZS AWFIS Gdańsk. Na pierwszy ogień idzie oszczepnik Igor Janik.

Do sportu trafiłem ...

... za sprawą mojego taty, Bogdana Janika, który obecnie jest moim trenerem. Początkowo były to proste zabawy z piłką, gry zespołowe, rzut piłeczką palantową, czwór-bój lekkoatletyczny, zabawa ogólnorozwojowa. W 5 klasie szkoły podstawowej przenieśliśmy się do Szkoły Mistrzostwa Sportowego im. Janusza Kusocińskiego w Gdańsku. Tam coraz poważniej zacząłem podchodzić do sportu i samej lekkiej atletyki. Regularne, ukierunkowane treningi sprawiły, że stałem się oszczepnikiem. I w końcu pierwszy start w oszczepie – 5 klasa podstawówki, mistrzostwa Gdańska, 1. miejsce z wynikiem 37.10 m oszczepem o wadze 400 gr. To były czasy...

Mój największy sportowy sukces to ...

... trudno powiedzieć. Bez wątpliwości mistrzostwo świata juniorów sprawiło, że wiele drzwi stanęło przede mną otworem. Później bywało różnie. Bardzo dobre starty i medale mistrzostw Europy w kategorii U-23, złoto i srebro na uniwersjadzie... Jako senior wyznaczyłem sobie nowe cele, które czekają na realizację.

Najboleśniejsza porażka to ...

... kontuzja w roku 2004. Cały okres przygotowawczy i wszystko w życiu podporządkowałem startowi w igrzyskach. Niestety, kontuzja pleców sprawiła, że cały sezon startowy miałem „z głowy”. Nie uzyskałem wówczas minimum na igrzyska do Aten, a zawody oglądałem w telewizorze. Nieprzyjemna sprawa...

Mój sportowy wzór to ...

... Jan Żelazny. Nie tylko dlatego, że jest rekordzistą świata, najlepszym oszczepnikiem wszech czasów, wielokrotnym mistrzem olimpijskim, świata, medalistą mistrzostw Europy, ale także dlatego, że jego psychika była praktycznie niezniszczalna. Potrafił walczyć w sposób rewelacyjny. Nie ulegał presji i potrafił wygrywać konkursy, które wydawały się już rozstrzygnięte. W swojej karierze doznał wielu poważnych urazów, a pomimo to wracał do sportu i znowu rzucał bardzo daleko. Wielki ukłon dla Jana Żelaznego!!!

Sport w mojej rodzinie ...

... jest chyba dziedziczny. Mój tata również był oszczepnikiem. Śmiało można powiedzieć, że rzucanie oszczepem jest u nas rodzinne. Tata jako zawodnik odnosił sukcesy sportowe, a teraz konkuruje na poziomie trenerskim.

Gdybym nie uprawiał sportu to ...

... nie wiem, co bym robił. „Od małego” miałem styczność ze sportem, więc rzut oszczepem to nie tylko moje hobby, pasja, ale także ciężka praca. Życie rodzinne sportowca nie jest proste. Ciągłe wyjazdy na zgrupowania i zawody sprawiają, że czas, jaki spędzam w domu, jest w pewnym stopniu ograniczony. Kiedy jestem w Gdańsku, staram się spędzać z najbliższymi możliwie dużo czasu; nadrabiać zaległości i miło spędzać każdą chwilę.

Moje życiowe motto to ...

... proste równanie: PRACA + WIARA = SUKCES. Wydaje się to banalne, ale żeby faktycznie odnieść sukces, musi się nałożyć na siebie wiele czynników. Poza wysiłkiem fizycznym dochodzi – bardzo ważne! – nastawienie psychiczne, no i oczywiście zdrowie, które umożliwia praktycznie wszystko. Na pozór banał, w rzeczywistości ciężka sprawa, ale wykonalna.

Mój największy pozasportowy sukces to ...

... mój aktualny związek z Katarzyną Andryskowską. Dzięki niej czuję się rewelacyjnie. Nie jest to proste znaleźć idealną dla siebie osobę. Kate taka właśnie jest, doskonale rozumie i akceptuje to, co robię na co dzień. Oczywiście nie jest łatwo powiedzieć – „wyjeżdżam na kilka tygodni, ale wrócę...”. Każde z nas znosi to na swój sposób, ale oboje „dajemy radę”. Wsparcie psychiczne z jej strony jest potężne, a dodatkowo jest moim trenerem odnowy biologicznej. Będąc w Gdańsku nigdy nie miałem specjalnie dostępu do odnowy biologicznej. Teraz jest inaczej. Moja dama jest fizjoterapeutką i wiem że zawsze mogę zgłosić się do niej po pomoc. Dzięki temu czuję się dużo spokojniejszy podczas intensywnej pracy na miejscu. Nie mam wątpliwości, że mój związek z Kasią jest moim największym sukcesem pozasportowym.

Największą radość sprawiają mi ...

... hm... Źródeł radości jest w moim życiu wiele. Na pewno można do nich zaliczyć sukcesy sportowe, które dają mi poczucie spełnienia – powiedzmy – zawodowego. Cieszę się, kiedy ludzie, którzy mnie otaczają są uśmiechnięci i szczęśliwi. Ich pozytywna energia przechodzi na mnie i również czuję się wspaniale. Cieszę się także, kiedy mogę komuś udzielić pomocy lub kogokolwiek uszczęśliwić. Coś pięknego! Potężną radość daje mi możliwość przebywania ze swoją kobietą, jej piękny uśmiech i radość w oczach... Tak, wtedy jestem bardzo szczęśliwy.

Mój sposób na relaks to ...

... prosta sprawa. Kocham muzykę (rap, hip-hop) i kiedy czuję, że muszę się odprężyć, „odłączyć” od otaczającej mnie rzeczywistości, po prostu zakładam „słuchawy” na uszy i odlatuję...

Tym, którzy marzą o sukcesach poradziłbym ...

... żeby wierzyć w to, co się robi, w to, że praca zapracuje, i że nadejdzie dzień chwały. Trzeba oczywiście ciężko pracować na treningach. Należy praktycznie wszystko podporządkować sportowi – mnóstwo wyrzeczeń i nadludzki czasami wysiłek wielu zniechęcają. Pozostają najtwardsi, najbardziej wytrwali i najmocniej wierzący. Każdy z nich zostanie w końcu za swoją ciężką pracę wynagrodzony.

Robert Brzeziński
współpraca jgm

Nasi w Daegu

W nie najlepszych humorach wrócili z Korei zawodnicy AZS AWFIS Gdańsk Igor Janik i Piotr Wiaderek, którzy wzięli udział w Mistrzostwach Świata w Lekkiej Atletyce. Pierwszy z nich zajął 13. miejsce w rzucie oszczepem, a drugi – członek reprezentacyjnej sztafety 4x400 m – uzyskał wraz z kolegami 11. rezultat i także nie zakwalifikował się do finału. Obu lekkoatletów „przepytał” po ich powrocie do Gdańska Robert Brzeziński.

Mistrzostwa Świata w Daegu nie były dla was udane. Zabrakło szczęścia czy umiejętności?

Igor Janik: Tego typu zawody rządzą się swoimi prawami. Do pewnego stopnia jest to loteria, co widać choćby na moim przykładzie. Do awansu do finału zabrakło mi tylko – albo aż – 15 cm... Z drugiej strony samokrytycznie muszę przyznać, że od wielu lat rezultat jaki uzyskałem podczas eliminacji nie dawał finałowej kwalifikacji.

Piotr Wiaderek: Można powiedzieć, że mistrzostwa były nieudane, bo nie ma miejsca w pierwszej ósemce. Z drugiej strony, jeśli chodzi o wynik, to nie był zły – dwa lata temu dałby nam 4. miejsce! To chyba najlepiej pokazuje, jak świat nam „odjechał”!

Obaj wylecieliście do Korei na dodatkowe zgrupowanie przed mistrzostwami świata. Jak je oceniacie? Uważacie, że aklimatyzacja przebiegła prawidłowo?

I.J. Przed mistrzostwami byliśmy na zgrupowaniu w Geochang – 60-80 km od Daegu. Warunki do treningu były bardzo dobre: cisza i spokój, które bez wątpienia są potrzebne przed docelową imprezą.

P.W. Jeżeli chodzi o aklimatyzację, to wszystko było w jak najlepszym porządku; może lot był trochę za długi i uciążliwy. Już na miejscu wszystko było OK, a jedzenie i obsługa fantastyczne! Atmosfera też bardzo dobra!!

Co was pozytywnie zaskoczyło w Korei – sportowo i prywatnie?

I.J. W Korei byłem już piąty raz. Mile zaskoczył mnie klimat i atmosfera zawodów. Do tego doszła perfekcyjna organizacja, świetne warunki mieszkaniowe, pomoc ze strony wolontariuszy i pełne wsparcie techniczne. Warunki treningowe też były znakomite; oddzielne rzutnie i stadion na terenie wioski – doskonały pomysł!

P.W. Zaskoczyło? Hmm... może jakość dróg i całej komunikacji – to jeżeli chodzi o wrażenia pozasportowe. A sportowo? Zgadzam się z Igorem co do ilości i jakości obiektów, no i oczywiście warunków mieszkaniowych. Naprawdę bardzo dobre, nawet lepsze niż na igrzyskach w Pekinie!

Kibice lekkiej atletyki czekają już na wasze starty na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie. Wyczerpaliście już limit pecha?

I.J. Nie tylko kibice – my też nie możemy doczekać się startu w Londynie. A pech? Zdecydowanie już się wyczerpał i teraz będzie nam dopisywać tylko i wyłącznie szczęście! Przecież nie można mieć cały czas „pod górkę”...

P.W. Mam nadzieję, że uda się polecieć na igrzyska i tam zaprezentować się z jak najlepszej strony. Uważam, że jeżeli będziemy dobrze przygotowani, to o żadnym pechu nie będzie mowy!

Uniwersjadowe sukcesy

W ośmiomilionowym Shenzhen na południu Chin odbyła się w sierpniu XXVI Uniwersjada, sportowe święto studentów z całego świata. W imprezie wzięło udział około 8000 sportowców ze 152 krajów. Polscy studenci zdobyli aż 20 medali (5 złotych, 7 srebrnych i 8 brązowych), a spory udział w tych „medalowych żniwach” mieli reprezentanci Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu.



Fot. Michał Kaczmarek

Na najwyższym stopniu podium stanęła Zuzanna Pawlikowska (AZS AWFIS Gdańsk – *na zdjęciu*), która w turnieju judo zwyciężyła w kategorii wagowej do 52 kg. Srebrne medale zdobyły w turnieju drużynowym florecistki: Hanna i Marta Łyczińskie, Karolina Chlewińska (wszystkie Sietom AZS AWFIS Gdańsk) oraz reprezentująca AZS AWF Warszawa studentka AWFIS Katarzyna Kryczalo, a także studenci naszej uczelni – Mateusz Didenkow (SKLA Sopot) w skoku o tyczce i Łukasz Grodzicki (SKŻ Hestia Sopot) w żeglarskiej klasie RS:X.

Spośród brązowych medalistów warto wyróżnić oszczepnika Igora Janika, który na wcześniejszych uniwersjadach zdobył złoty i srebrny medal i w Shenzhen skompletował całą medalową paletę kolorów. Na najniższym stopniu podium stanęły także: judoczki AZS AWFIS Katarzyna Furmanek, Joanna Jaworska i Zuzanna Pawlikowska (turniej drużynowy) oraz studentki AWFIS – Małgorzata Białecka (SKŻ Hestia Sopot) w windsurfingowej klasie RS:X i Katarzyna Kryczalo w turnieju indywidualnym florecistek.

jgm

Wielkoszlemowy jubileusz Klaudii Jans-Ignacik

22 sierpnia Klaudia Jans-Ignacik awansowała w rankingu deblowym WTA na najwyższe w karierze, 42. miejsce. Podczas tegorocznego turnieju tenisowego US Open absolwentka AWFIS, drużynowa mistrzyni Europy i trzykrotna srebrna medalistka uniwersjady, świętowała wspaniały jubileusz – po raz 20. z rzędu wystąpiła w imprezie zaliczanej do tzw. Wielkiego Szlema. Z tej okazji jubilatka zgodziła się przybliżyć czytelnikom *PANORAMY* specyfikę najbardziej prestiżowych tenisowych turniejów.

Każdy Wielki Szlem jest szczególny i każdy ma swój urok i coś innego do zaoferowania. Nie umiałabym wskazać jednego, ulubionego... no może największym sentymentem darzę US Open, bo tam jak na razie osiągnęłam najlepszy wynik, docierając do III rundy gry deblowej (w parze z Alicją Rosolską). Zapraszam na krótki spacer po największych tenisowych arenach świata.

Australian Open

Pierwszy Wielki Szlem, w którym zagrałam w turnieju głównym. Było to dla mnie wielkie przeżycie, bo wcześniej nie myślałam, że uda mi się osiągnąć taki poziom, który pozwoli mi startować w najbardziej prestiżowych imprezach.

Bardzo lubię grać na Antypodach. Wszystko mi tam odpowiada. Dobra pogoda, przyjaźni ludzie, świetna organizacja. Australijczycy kochają sport. Tam każdy coś robi – jak nie gra w tenisa, to biega lub pływa na desce. I to czuć, kiedy przychodzą oglądać mecze. Zawsze wiedzą, jak i kiedy dopinguwać, stwarzają świetną atmosferę.



Autorka tekstu w Australii

Fot. Arch. Klaudii Jans-Ignacik

Na Australian Open jest też dużo atrakcji poza kortem. Udało mi się kiedyś wybrać na wycieczkę Great Ocean Road, drogą ciągnącą się 200 km wzdłuż wybrzeża. Widziałam misie koala żyjące na wolności, leciałam helikopterem

nad Dwunastoma Apostołami, czyli grupą wapiennych kolumn stojących w morzu. To było jedno z najpiękniejszych miejsc, jakie widziałam w życiu. Spotkanie z kangurami czy diablami tasmańskimi też miło wspominam.



W Paryżu z siostrami Radwańskimi Agnieszką i Ulą (od lewej) oraz Karoliną Woźniacki

Fot. Arch. Klaudii Jans-Ignacik

French Open

Paryż zazwyczaj bywa kojarzony z romantycznym nastrojem. Ale z naszego – tenisistek i tenisistów – punktu widzenia nie ma to znaczenia. Liczy się gra na nawierzchni ceglastej.

O tym, że Paryż jest „inny”, wie każdy turysta, który trafia nad Sekwanę. Ciekawostki do zwiedzania aż trudno zliczyć, a kawiarenki są na każdym kroku. I jeśli do tego ktoś trafi do metropolii na przełomie maja i czerwca, to okaże się, że czeka na niego jeszcze jedna atrakcja – TENIS.

Jednego dnia obiekt Rolanda Garrosa odwiedza od 30 000 do 35 000 widzów, wśród nich duża grupa Polaków oraz studentów naszej uczelni. Chętnych jest na pewno więcej, ale pojemność trybun jest ograniczona. W jednej z informacji prasowych można było przeczytać, że podczas czterech pierwszych dni turnieju sprzedano 48 000 lodów. A jeśli już jesteśmy na froncie gastronomicznym, to pomimo tego, że kuchnia francuska cieszy się bardzo dobrą opinią, jedzenie dla zawodników nie potwierdza tej reguły.

Wimbledon

Kojarzy mi się z tradycją. Tradycją, bo to najstarszy Wielki Szlem. Gramy ubrani na biało, mecze zawsze rozpoczynają się o godzinie 12, a kończą po 21 i nie można dłużej grać, bo nie zamontowano sztucznego oświetlenia. Dopiero od dwóch lat kort centralny jest kortem krytym,

a jednym z kryteriów wyznaczania na nim meczów jest atrakcyjny wygląd tenisistek, a niekoniecznie ich klasa sportowa. Ładne zawodniczki poprawiają oglądal-



Podczas tegorocznego Wimbledonu, w towarzystwie taty (z lewej), pierwszego trenera i wychowawcy Henryka Donajewskiego oraz partnerki deblowej Ali Rosolskiej

Fot. Arch. Klaudii Jans-Ignacik

ność transmisji. Jednakże na meczach Federera, Nadala, Roddicka, Murraya czy Djokovica także nie można narzekać na frekwencję.

Zmiany przychodzą Anglikom – w porównaniu do innych szlemów – dość opornie. Ale mnie bardzo podoba się kameralność tego obiektu. Szatnie, restauracje, korty treningowe – wszystko jest w zasięgu wzroku. Ten turniej jest też szczególnie ze względu na trawę, na której gramy. Rywalizujemy na niej tylko 3 tygodnie w roku. Nie jest łatwo się przystosować i nie wszyscy zawodnicy dobrze czują się na tej nawierzchni. Jeżeli chodzi o wyniki, to tutaj wszystko jest możliwe.

Ja osobiście nie żywię wielkiej sympatii do „zielonego”. Ale bardzo lubię ten angielski spokój, który panuje wśród kibiców.

US Open – ostatni Wielki Szlem w roku

Istne szaleństwo na kortach. Po pierwsze kapryśna pogoda, która nawet w Londynie nie jest tak zmienna. Tutaj potrafią panować nieznosne upały, albo trzy dni z rzędu pada deszcz, a w

najgorszym wypadku może odwiedzić nas nawet huragan. Po drugie nikt nie zwraca uwagi, czy ktoś wnosi na trybunę colę, frytki czy hamburgera. Wszyscy są wyluzowani. Kochają tenis, kochają sport, znają nazwiska zawodników i ich twarze. Wiedzą do kogo podchodzą po autograf, a nie, że potem pytają, kto ty jesteś. To jest bardzo miłe... . No i świadczy o tym, że kibice mają naprawdę dużą wiedzę.

Poza tym trybuny wypełnione są po brzegi już od pierwszego dnia eliminacji, co świadczy między innymi o gigantycznym sukcesie tenisa, nie tylko amerykańskiego. W ciągu kilkunastu dni trwania turnieju Narodowe Centrum Tenisowe odwiedza około 700 000 kibiców! Bilety wstępu na największy na świecie stadion tenisowy Arthur Ashe Stadium są wyprzedane w 95%.

Nigdzie korty nie leżą tak daleko od centrum miasta, jak na Flushing Meadows. Aby dostać się tam z Manhattanu, czyli miejsca, gdzie zakwaterowani są zawodnicy, potrzeba bitych 45 minut jazdy samochodem. Ale nie możemy narzekać, gdyż rano biegamy w Central Parku, a wieczorem mamy możliwość spacerowania po Broadwayu i Time Square. W ubiegłym roku z przyjemnością wybrałam się do opery na musical „Upiór w operze” i wyszłam wprost zachwycona.

Klaudia Jans-Ignacik



Na trybunach Arthur Ashe Stadium w Nowym Jorku

Fot. Arch. Klaudii Jans-Ignacik

Raduń niejedno ma imię

Raduń kojarzy się z jeziorem, lasem, grzybami i wypoczynkiem. Jednak dla studentów AWFis Raduń to obóz letni – okres próby, treningu i zabawy. W tym roku nad jezioro Brzeźno zjechało ich ponad 500. Ich entuzjazm, zaangażowanie, poczucie humoru – to wszystko uchwyciła w obiektywie Martyna Sikora, studentka II roku TiR, miłośniczka tańca i fotografii.



Rekrutacja na rok akademicki 2011/2012

WYDZIAŁ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO			
kierunek	liczba kandydatów	limit przyjęć	liczba kandydatów na miejsce
wychowanie fizyczne I stopnia stacjonarne	559	290	1,9
wychowanie fizyczne II stopnia stacjonarne	175	290	0,6
wychowanie fizyczne I stopnia niestacjonarne	192	120	1,6
wychowanie fizyczne II stopnia niestacjonarne	150	300	0,5
sport I stopnia stacjonarne	98	72	1,36
sport II stopnia stacjonarne	11	54	0,2
sport I stopnia niestacjonarne	26	40	0,65
fizjoterapia I stopnia stacjonarne	341	36	9,47
fizjoterapia II stopnia stacjonarne	108	36	3
fizjoterapia II stopnia niestacjonarne	293	120	2,4
WYDZIAŁ TURYSTYKI I REKREACJI			
turystyka i rekreacja I stopnia stacjonarne	530	250	2,1
turystyka i rekreacja II stopnia stacjonarne	239	260	0,9

W chwili oddawania do druku tego numeru PANORAMY trwał jeszcze nabór na studia niestacjonarne I i II stopnia na kierunku turystyka i rekreacja.

*Opracowała Marta Wójcik-Szot
Kierownik Działu Kształcenia AWFIS*

Listy gratulacyjne Rektora AWFIS

Na ostatnim w roku akademickim 2010/2011 posiedzeniu Senatu AWFIS, które odbyło się 28 czerwca, uhonorowano wyróżniających się studentów Akademii. Rektor uczelni prof. Waldemar Moska wręczył list gratulacyjny członkom Studenckiego Koła Naukowego Bioenergetyków. Podobny list otrzymała Aneta Dembek, która nie mogła wziąć udziału w uroczystości.

Jak informowaliśmy w poprzedniej PANORAMIE, Aneta Dembek – studentka III roku kierunku turystyka i rekreacja – zajęła trzecie miejsce w tegorocznej edycji konkursu Studencki Nobel, reprezentowała też Akademię w prestiżowym konkursie o Nagrodę Czerwonej Róży. W adresowanym do niej liście gratulacyjnym JM Rektor AWFIS napisał m.in.: (...) *Godna podkreślenia jest (...) wszechstronność Pani zainteresowań i Jej pozauczelniana aktywność, przejawiająca się w realizowaniu własnych pa-*

sji i łączeniu tej aktywności z pracą z dziećmi i dla dzieci. Jestem dumny z tego, że ktoś taki jak Pani, jest członkiem naszej społeczności akademickiej. Jest Pani dla mnie – a nie wątpię, że także dla Pani koleżanek i kolegów – znakomitym przykładem na to, że także w dzisiejszym świecie, w którym egoizm często bierze górę nad altruizmem, a pęd do kariery determinuje większość poczynań młodych ludzi, nie trzeba wyrzekać się własnych marzeń (...).

Z kolei w liście wręczonym członkom Studenckiego Koła Naukowego Bioenergetyków przy Zakładzie Biochemii AWFIS, którego opiekunem jest dr Jan Jacek Kaczor, rektor Akademii napisał: (...) *Dziękuję Wam za godne reprezentowanie naszej Uczelni i życzę jednocześnie, abyście nigdy nie stracili cechującej Was naukowej pasji, dociekliwości i – tak ważnej w dzisiejszej nauce – umiejętności pracy w zespole. W przyszłości różnie zapewne kształtować się będą Wasze życiowe wybory, ale jestem przekonany, że jest wśród Was kilkoro przyszłych profesorów (...).*

jgm

Załoga AWFIS trzecia w Hawrze

Na zaproszenie najstarszego klubu żeglarskiego we Francji, *la Société des Régates du Havre*, nasi studenci ze specjalizacji trenerskiej wzięli udział w międzynarodowych regatach *Normandy Sailing Week*, które odbyły się w dniach od 10 do 13 czerwca. W tym roku do Hawru zjechało się ponad 500 zawodników z Francji, Anglii, Niemiec, Belgii i Polski, którzy ścigali się na wodach Kanału La Manche w 11 konkurencjach klas morskich i zatokowych.

Załoga reprezentująca Akademię Wychowania Fizycznego i Sportu – Karol Jączkowski (sternik), Piotr Budrewicz, Krzysztof Mongrid i Jan Suliński – wystartowała w klasie „Longtze”, nowej konstrukcji łączącej najlepsze rozwiązania z szybkich jednostek mieczowych i balastowych. Żeglowanie w tej klasie wymaga wysokich umiejętności, gdyż przy wietrze 4-5 stopni Beauforta łódka wchodzi w ślizg i osiąga prędkość 25 węzłów. Mimo premierowego występu nasza załoga zaprezentowała się doskonale. W gronie doświadczono-

ne edycje obejmowali swoim patronatem prezydenci Francji, m.in. Luis-Napoléon Bonaparte, Félix Faure, Armand Fallières, Raymond Poincaré. U schyłku XIX wieku na zakończenie regat organizowano słynne bale, na które zapraszano ponad 1500 osób. Podczas pierwszej wojny światowej siedzibę klubu zamieniono na szpital dla Anglików.

W 1924 r., kiedy w Paryżu organizowano igrzyska olimpijskie, Hawr stał się miejscem regat olimpijskich. Druga wojna światowa była tragiczna dla Hawru. Miasto i port



Fot. © Manuel COUETTE

Karol Jączkowski, Piotr Budrewicz, Jan Suliński i Krzysztof Mongrid w trakcie wyścigu Normandy Sailing Week w Hawrze

nych sterników z najlepszych klubów i uczelni francuskich Polacy zajęli wysokie, trzecie miejsce.

Na akwenie Zatoki Sekwany wiały silne i bardzo silne wiatry, dochodzące w porywach do 6 stopni Beauforta. Nasi studenci wykazali wysoki kunszt żeglarski i prowadzili po pierwszym dniu regat, wygrywając nawet wyścig. Drugiego dnia, kiedy podmuchy wiatru ponownie dochodziły do 6 stopni Beauforta, podczas kolizji podarłi genakera i nie dotarli do mety. Nie poddali się jednak i po sprawnej wymianie żagla na wodzie wrócili do rywalizacji. Trzeciego dnia musieli odrabiać straty. Walka o medalowe miejsce trwała do ostatniego wyścigu, który nasi reprezentanci ukończyli na drugim miejscu. Regaty wygrała załoga francuska ze sternikiem Laurentem Berjon z jacht klubu na wyspie Ile de Ré.

Poza doświadczeniami sportowymi studenci mieli okazję poznać elitarnie zwyczaje najstarszych klubów żeglarskich w Europie. Podczas wieczornych spotkań w klubowej restauracji roilo się od elegancko ubranych żeglarzy, którzy pielęgnują tradycje żeglarskie. Stowarzyszenie Regatowe z Hawru powstało w 1838 r.; rok później zorganizowało pierwsze regaty, które zgromadziły 12 tys. widzów. Kolej-

zostały doszczętnie zniszczone. Wojska niemieckie w 1942 r. zbombardowały także klub, który stał na linii ostrzału rozmieszczonych na lądzie baterii ogniowych. Tuż po wojnie w niewielkiej marinie zaczęto organizować kolejne regaty. Pod koniec lat pięćdziesiątych powstała nowa siedziba, kilka lat później wybudowano również pływalnię. Dziś klub działa w marinie, mogącej przyjąć kilkaset jachtów. W klubie działają szkółka żeglarska i sekcje regatowe: sportowa i morska. Roczna składka członkowska wynosi 165 euro.

Regaty w Hawrze to wspaniały przykład, jak można łączyć bogatą tradycję z nowoczesnością. Pobyt w kolebce żeglarstwa francuskiego przywołuje na myśl popularne w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku regaty Tygodnia Zatoki Gdańskiej. Warto pomyśleć, aby tę piękną tradycję polskiego żeglarstwa morskiego wskrzesić i nadać jej współczesny charakter.

Ostateczne wyniki regat:

1. Laurent Berjon, 11 pkt. Francja,
2. Romain Gibon, 19 pkt. Francja,
3. Karol Jączkowski, 29 pkt. Polska,
4. Morgan Corbieres, 32 pkt. Francja,
5. Arnaud Samzun, 33 pkt. Francja,
6. Herve Aubry, 38 pkt. Francja,
7. Dimitri Harduin, 48 pkt. Francja



Fot. © Manuel COUETTE

„Longtze” – łódka o długości 6,8 m powstała w Chinach; jej znakiem klasowym jest głowa smoka. Wykonana jest całkowicie z włókien węglowych, z nowoczesnym balastem (tzw. bulbkilem) o ciężarze 300 kg. Posiada dużą powierzchnię ożaglowania: grot 21 m², fok 13 m², a genaker aż 60 m². Załoga w regatach może składać się z 4 lub 5 osób, jej łączny ciężar nie może przekroczyć 430 kg. Konstruktorem jachtu jest Nowozelandczyk Steve Thompson, a producentem znany francuski żeglarz regatowy Pierre Mas, który trzykrotnie przygotowywał zespół Francji do startu w Pucharze Ameryki – najbardziej prestiżowej imprezie żeglarskiej na świecie.

Krzysztof Zawalski
(kierownik ekipy i trener)

V Letnia Szkoła Liderów Samorządowych

Czwórka samorządowców z Rady Samorządu Studentów gdańskiej AWFIS odbyła tygodniowe, trwające od 7 do 13 lipca 2011 r., szkolenia w ramach już V Letniej Szkoły Liderów Samorządowych. W tegorocznym przedsięwzięciu, zorganizowanym w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, w krainie kortowskich jezior w Olsztynie, Akademię reprezentowali: Ewelina Cerowska, Ewa Wojciechowska, Artur Niwczyk oraz Hubert Głubiak.

LSLS jest elitarną, ogólnopolską konferencją, na której program składają się dwa główne segmenty – szkolenia z zakresu kompetencji miękkich oraz szkolenia z zakresu szeroko pojętej samorządności studenckiej. W tym roku tematyka szkoleń objęła w szczególności następujące zagadnienia: umiejętności negocjacyjne, budowanie zespołu, zarządzanie czasem, prawo umów, kreowanie wizerunku samorządów czy aspekty prawne funkcjonowania samorządów. Łącznie dało to 49 godzin szkoleniowych, które odbywały się w czterech grupach kilkunastoosobowych.

W konferencji brali udział przedstawiciele 31 polskich szkół wyższych, łącznie ponad 60 osób. Szkolenia były prowadzone przez wykwalifikowanych trenerów, prawników oraz, osoby na co dzień zajmujące się reklamą lub *public relations*. Poza bogatym programem merytorycznym w ra-

mach Letniej Szkoły zorganizowano również inne zajęcia o charakterze typowo sportowym czy rekreacyjnym. Sympatycznym zwieńczeniem olsztyńskiego spotkania był koncert zespołu Enej – tegorocznego zwycięzcy programu *Must Be The Music*.

V Letnia Szkoła Liderów Samorządowych była ostatnią i najważniejszą tegoroczną konferencją dla samorządowców. Warto wspomnieć, że w minionym roku akademickim członkowie RSS wzięli udział we wszystkich istotnych merytorycznych spotkaniach uczelnianych samorządowców w Polsce.

Ze sportowymi pozdrowieniami
Rada Samorządu Studentów

WOLONTARIAT MIAST GOSPODARZY UEFA EURO 2012™

W poprzednim wydaniu PANORAMA informowała o Oficjalnym Programie Wolontariatu UEFA EURO 2012™ i prowadzonej w jego ramach rekrutacji wolontariuszy, która została uruchomiona jeszcze w czerwcu. Z kolei w październiku rusza rekrutacja w ramach drugiego projektu – Wolontariat Miast Gospodarzy UEFA EURO 2012™. Charakter, cele i procedury projektu – specjalnie dla naszego kwartalnika – przedstawia Damian Kuźmiński, podinspektor z Biura Prezydenta ds. Sportu i Euro 2012.

Mistrzostwa Europy w piłce nożnej to trzecia pod względem wielkości impreza sportowa na świecie. Do jej sukcesu organizacyjnego nie wystarczy doskonale przy-

gotowana infrastruktura, niezbędny jest również sprawny i dobrze zorganizowany system informacji. Wolontariat Miast Gospodarzy UEFA EURO 2012™ to jeden z najważniejszych

projektów organizacyjnych realizowanych w ramach przygotowań Polski do Mistrzostw, które odbędą się w Polsce i Ukrainie już za niespełna 9 miesięcy. Projekt jest realizowany wspólnie przez Miasta Gospodarzy UEFA EURO 2012™ w Polsce, czyli Gdańsk, Poznań, Warszawę, Wrocław oraz Spółkę PL.2012.

Najważniejszym celem projektu jest zapewnienie wysokiej jakości działań wolontariatu w miastach przy szeroko realizowanych zadaniach obsługi spotkań, uczestników, gości i mieszkańców podczas turnieju. Jest to pierwszy w historii projekt, który na taką skalę realizują wspólnie 4 miasta. Za realizację projektu odpowiedzialne są jednostki samorządowe i państwowe, w związku z czym wszelkie działania prowadzone w ramach projektu są działaniami niekomercyjnymi.

Projekt jest otwarty dla wszystkich zainteresowanych, którzy skończyli 18 lat, znają język angielski w stopniu komunikatywnym i mają czas, aby w maju 2012 roku przejść szkolenia przygotowujące i w czerwcu 2012 realizować wybrane przez siebie zadania.

Niezbędne informacje dotyczące projektu, procesu rekrutacji, zadań i obowiązków podczas Euro 2012 są zamieszczone na portalu www.wolontariatmiejski2012.pl, którego odsłona miała miejsce 30 maja 2011 roku. W październiku portal zostanie wykorzystany do rekrutacji ok. 3 tysięcy wolontariuszy. W tym celu na stronie uruchomiona zostanie specjalna sekcja poświęcona rekrutacji. Będzie ona służyła do rejestracji elektronicznych zgłoszeń osób zainteresowanych pełnieniem roli wolontariusza Miast Gospodarzy w trakcie Euro 2012, sprawdzenia stopnia ich znajomości języka angielskiego, selekcji kandydatów oraz zapraszania wybranych osób na rozmowy kwalifikacyjne.

W Gdańsku, w ramach tego projektu, zaangażowanych będzie łącznie około 600 wolontariuszy. Do ich głównych zadań będzie należało zapewnienie sprawnej i przyjaznej pomocy turystom, kibicom, dziennikarzom oraz mieszkańcom miasta uczestniczącym w świętowaniu związanym z Turniejem. Będą oni odpowiedzialni za obsługę na lotnis-

ku, na dworcach PKP i SKM, na drogach dojścia do stadionu, w Strefie Kibica, w Ambasadach Kibiców, w pobliżu wyznaczonych do obsługi Euro 2012 placówek medycznych, służb bezpieczeństwa

oraz w głównych punktach komunikacyjnych miasta. Na wolontariuszy czekać będą także miejskie centra medialne oraz centrum wolontariatu przygotowane

specjalnie dla samych wolontariuszy. Wolontariat Miast Gospodarzy to nie tylko ciekawe wyzwania związane z organizacją Turnieju, ale również pakiet świadczeń: interesujące i praktyczne szkolenia, darmowy transport i wyżywienie w trakcie realizacji zadań, ubezpieczenie i dostęp do zaplecza technicznego i społecznego we wspomnianym centrum wolontariatu. Na zakończenie projektu każdy wolontariusz otrzyma certyfikat.



Wojciech Dąbrowski z Wydziału Polityki Społecznej UM Gdańska podczas majowego briefingu prasowego

Fot. Biuro Prezydenta ds. Sportu i Euro 2012

Podobne przedsięwzięcie jest równolegle realizowane przez UEFA i zapewni ono obecność wolontariuszy na stadionach oraz w innych miejscach oficjalnych UEFA (lotnisko, centra pobytowe). W ten sposób, zarówno w przestrzeni publicznej Miast Gospodarzy, jak i na terenie obiektów sportowych, każdy turysta, który odwiedzi Polskę w trakcie Euro 2012, będzie miał zapewnioną obsługę informacyjną wysokiej jakości, co pozwoli na wywiezienie jak najlepszych wrażeń z kraju organizującego Turniej.

Bieżące informacje dotyczące rekrutacji można znaleźć na stronie www.wolontariatmiejski2012.pl. Najświeższe informacje o zbliżających się akcjach i wydarzeniach można śledzić także na portalu społecznościowym Facebook – Wolontariat Miast Gospodarzy.

Stowarzyszenie Absolwentów i Miłośników AWFIS w Gdańsku

Począwszy od grudnia ubiegłego roku *PANORAMA* regularnie opisuje działania Stowarzyszenia Absolwentów i Miłośników AWFIS w Gdańsku. Najpierw z satysfakcją odnotowaliśmy zarejestrowanie Stowarzyszenia, a w marcowym numerze zamieściliśmy krótką relację ze spotkania członków Zarządu SAiM AWFIS z rektorem uczelni. W listopadzie minie rok działalności Stowarzyszenia. Jego dotychczasową działalność podsumowuje opiekun SAiM AWFIS, prof. dr hab. Zbigniew Szot.

W marcu 2010 roku rozpoczęliśmy prace organizacyjne nad założeniem Stowarzyszenia Absolwentów i Miłośników AWFIS w Gdańsku (SAiM AWFIS), a przed końcem 2011 roku planujemy je zakończyć. Najważniejszymi przedsięwzięciami w tym okresie były: przeprowadzenie zebrania założycielskiego i zaprezentowanie na nim głównych założeń Statutu Stowarzyszenia, powołanie Zarządu SAiM AWFIS oraz zapoznanie zebranych z planowanymi zadaniami aż do roku 2019 r. Nasze działania w pierwszej kolejności skupiły się na zarejestrowaniu Stowarzyszenia, o czym informowaliśmy już w grudniowym,

na ten temat zamieściliśmy w „Panoramie AWFIS” nr 54. Cieszy fakt, iż jako założyciele nowej organizacji spotkaliśmy się ze zrozumieniem i aprobatą naszych poczynań, co znalazło swój wyraz w przekazaniu do dyspozycji Stowarzyszenia lokalu z pełnym wyposażeniem, umożliwiającym rozpoczęcie działalności (telefon, laptop, gablota, materiały piśmiennicze i inne). Do listopada br. zamierzamy zakończyć prace organizacyjne, których głównym celem będzie opracowanie folderu i wybór logo Stowarzyszenia oraz rozpropagowanie naszej działalności w internecie, wśród studentów i środowisk masowej komunikacji.

4) Sponsoringu (16.09.2011): przew. mgr Adam Petrasz,

5) Wydawnictw (25.11.2011): przew. dr Andrzej Kochanowicz, prof. Wojciech Ratkowski,

6) Zjazdu Absolwentów (09.12.2011): przew. prof. Wojciech Ratkowski, członek mgr Waław Gan.

Komisje spotykają się według obowiązującego do końca br. harmonogramu, referując zadania do wykonania i określając terminy ich realizacji.

*Opiekun Stowarzyszenia
prof. dr hab. Zbigniew Szot*

W tym miejscu pragnę podziękować „Panoramie AWFIS” za pomoc i przychylność dla naszych działań, a władzom Uczelni za dotrzymanie obietnicy wszelkiej pomocy przy organizacji naszego wspólnego przedsięwzięcia, jakim jest Stowarzyszenie. Naszym zamiarem pozostaje niezmiennie integracja zbiorowości akademickiej, licznych naszych absolwentów, a także miłośników AWFIS w Gdańsku.

prof. dr hab. Zbigniew Szot



Prace członków stowarzyszenia; od prawej: dr Andrzej Kochanowicz, prof. nadzw. dr hab. Wojciech Ratkowski, prof. dr hab. Zbigniew Szot, mgr Adam Petrasz

Fot. Beata Zarach

53. numerze „Panoramy AWFIS”. Kolejno wydrukowaliśmy Statut Stowarzyszenia i główne założenia, obejmujące okres 2010-2019, z podziałem na dwa etapy: pierwszy to lata 2010-2014, kończący się obchodami 45-lecia Akademii i drugi – 2015-2019 – zamykający pierwsze 50-lecie funkcjonowania naszej *Alma Mater*.

Z tymi planami i zamierzeniami zapoznaliśmy JM Rektora, a informację

Ponadto powołaliśmy następujące komisje (w nawiasach daty odbytych i planowanych zebrań):

1) Koncepcyjno-programowa (14.01.2011): przew. Zbigniew Szot, zastępca mgr Adam Petrasz i członek mgr Tomasz Szot,

2) Organizacyjna (13.05.2011): przew. mgr Wiesław Mićko,

3) Informacyjna (01.07.2011): przew. dr Andrzej Kochanowicz,

Cele SAiM AWFIS obejmują m.in. działanie na rzecz wychowanków, absolwentów i miłośników AWFIS, prowadzenie działalności kulturalnej, edukacyjnej, a także działanie na rzecz tradycji uczelnianych, również w zakresie inicjowania, wspierania i pomocy w przedsięwzięciach sportowych uczelni oraz Klubu Sportowego AZS AWFIS Gdańsk.
(§ 7 Statutu Stowarzyszenia)

Co dała mi edukacja w Zespole Tańca Ludowego „Neptun”

Impulsem do napisania tego krótkiego tekstu była dla mnie chęć podzielenia się z czytelnikami PANORAMY osobistymi doświadczeniami płynącymi z lat spędzonych w ZTL „Neptun”.

Od najmłodszych lat pragnęłam być tancerką. Pasjonowały mnie różne formy tańca. Mając 12 lat uczęszczałam na zajęcia rytmiczne i baletowe do Zespołu Pieśni i Tańca „Gdańsk”, które prowadziła p. Milena Jurczyk. Tam doskonaliłam swoje umiejętności – bez problemu zapamiętywałam taneczne figury i nowo poznane układy choreograficzne, jednakże chciałam jeszcze więcej. Miejscem, w którym mogłam w pełni rozwinąć swoje zainteresowania, stał się Zespół Tańca Ludowego „Neptun” w gdańskiej AWFis (wtedy jeszcze AWF), do którego przyjęto mnie, gdy miałam zaledwie 16 lat. Spotkałam tam świetnie wykwalifikowaną kadrę – p. dr Barbarę Kuleszę, p. dr Dorotę Nosko i kapelmistrza mgr. Józefa Stachnika – oraz wspaniałych tancerzy, studentów Akademii, którzy kierowali się hasłem „studia to nie tylko zdobywanie wiedzy z przedmiotów objętych programem – to także zabawa, rozrywka i wszystko to, co mieści się pod hasłem kultura studencka”.

Aby nieustannie podnosić swoje umiejętności taneczne, członkowie Zespołu spotykali się dwa razy w tygodniu, co dawało łącznie 6 godz. zajęć. Wytrwale kształtowaliśmy sekwencje kroków, dzięki czemu ćwiczyliśmy pamięć ruchową, uczyliśmy się „partnerowania” i – przede wszystkim – pracy w zespole. Szczególnie dla mnie – jako najmłodszej tancerki – było to bardzo wartościowe doświadczenie. Oprócz opanowywania figur tanecznych, uczyliśmy się pod opieką p. mgr. Józefa Stachnika (akompaniatora i kapelmistrza) podstaw muzyki, takich jak np. wartości nut czy interpretacja linii. Dzięki temu mogliśmy zapoznać się z piśmem nutowym i tekstami piosenek, które towarzyszyły układom tanecznym.

Główną część naszego repertuaru stanowiły tańce ludowe Kaszub, regionu, którego mieszkańcy rozmiłowani są w obyczajach i obrzędach ludowych. Takie tańce jak m.in.: *alfabet kaszubski, koseder, ris-dwa, woltok (wetrójnik), kowal, maruszka, okrąc sa wkół i dzek* tańczyliśmy z pełnym wdziękiem, uczuciem, radością, a nade wszystko powagą.

Lata przetańczone w „Neptunie” wiele mnie nauczyły; nie myślę tu tylko o takich umiejętnościach, jak praca w dużej grupie, kierowanie i współpraca z zespołem, śpiewanie piosenek czy układanie choreografii tanecznych, ale także na przykład o kreowaniu i popularyzacji kultury kaszubskiej. Dla nas wszystkich była to też wspaniała szkoła życia. Często to właśnie dzięki zespołowi dowiadywaliśmy się, co tak naprawdę oznaczają takie wartości, jak przyjaźń i miłość; dla kilku par ta edukacja zaowocowała małżeństwem, a nasze przyjaźnie przetrwały do dzisiaj.

ZTL „Neptun” powstał w 1984 r. Jego założycielką była mgr Krystyna Pieczonka, Kierownik Zakładu Tańca w latach 1986-1995 (od 1996 roku funkcję tę sprawuje dr Danuta Fostiak). Od 1990 r. Zespół funkcjonuje jako samodzielna jednostka prowadzona najpierw przez dr Barbarę Kuleszę, a od kilku lat przez dr Dorotę Nosko. Przez długi okres – aż do 2009 roku – opiekunem zespołu był prof. dr hab. Zbigniew Szot. Autorka artykułu w latach 2001-2010 była tancerką w ZTL „Neptun”. Uczestniczyła w większości występów krajowych i międzynarodowych.

Przez 9 lat przetańczyłam w „Neptunie” ok. 2500 godzin. Zaowocowało to m.in. tym, że uzyskałam tytuł dyplomowanego instruktora tańca sportowego. Posiadam także uprawnienia do prowadzenia zajęć tanecznych na wózkach inwalidzkich dla ludzi z urazem rdzenia kręgowego. Obec-



Autorka tekstu w tańcu „księstwo warszawskie”

Fot. Arch. J. Bolek

nie natomiast doksztalałam się z choreografii scenicznej tańca ludowego, co również w tej dziedzinie da mi uprawnienia instruktorskie.

Zawsze uważałam, że warto się uczyć, bo poszerza to nasze horyzonty, pozwala rozwijać zainteresowania i umiejętności. Przygoda z „Neptunem” upewniła mnie ponadto w przekonaniu, że podczas studiów należy chłonąć wiedzę nie tylko z wykładów, skryptów i podręczników, ale korzystać także z dostępnych w uczelni zajęć nieobligatoryjnych. Dzięki temu nasz umysł staje się twórczy, a nasze pomysły ciekawsze – to daje nam później przewagę nad tymi, którzy tych szans nie wykorzystali. Dlatego gorąco zachęcam zwolenników tańca do wstąpienia do Zespołu Tańca Ludowego „Neptun”.

*mgr Justyna Bolek
absolwentka AWFis Gdańsk*

Jędrzej Śniadecki – lekarz, promotor higieny i dietetyki



W roku 1786 rozpoczyna Jędrzej Śniadecki studia matematyczno-fizyczne w Szkole Głównej Koronnej (Akademii Krakowska). Jednak po niedługim czasie przenosi się na wydział lekarski, który kończy w 1791 roku. Za namową brata Jana w tym samym roku Jędrzej podejmuje studia medyczne w północnowłoskim mieście Pawii. Dwa lata później, po przedłożeniu dyplomu z Krakowa oraz złożeniu odpowiednich egzaminów, otrzymuje dyplom doktora filozofii i medycyny tamtejszego uniwersytetu. W tym czasie zapoznaje się z osiągnięciami medycyny europejskiej; słucha wykładów znanych przyrodników, a także sławnego klinicysty Jana Piotra Franka. Z Włoch przenosi się na prawie dwa lata do Edynburga, potem do Anglii. W trakcie podróży zwiedza także szereg europejskich ośrodków akademickich: Genewę, Bazyleę, Frankfurt, Moguncję, Brukselę.

W lutym 1796 roku Jędrzej Śniadecki wraca do kraju. Po krótkim pobycie w Krakowie udaje się na Wołyń, gdzie prawdopodobnie przyjmuje posadę lekarza domowego. Wkrótce potem żeni się z Konstancją Mikułowską.

Pozycja lekarza domowego okolicznej szlachty nie zadowalała go. Dzięki staraniom brata Jędrzej otrzymuje nominację na profesora chemii uczelni wileńskiej, zatwierdzoną osobiście przez cara Pawła I. W związku z tym jesienią 1797 roku przenosi się z żoną do Wilna i rozpoczyna działalność pedagogiczną w Szkole Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego, w 1803 roku przekształconej w Uniwersytet Wileński. Młody profesor, obok chemii, wyklada też okresowo medycynę, a równolegle prowadzi (z sukcesem) praktykę lekarską.

Był Jędrzej Śniadecki także założycielem Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego, które powstało w 1806 roku, wyprzedzając w tym Warszawę oraz inne środowiska. Za jego prezesury podjęto szereg działań związanych z rozwojem higieny i promocji zdrowia, np. zainteresowano się szczepionką przeciwko ospie i rozpoczęto pierwsze szczepienia w Polsce. Śniadecki wskazał również na rolę kobiet w rozwo-

ju medycyny w kontekście opatrywania mężczyzn rannych w walce.

Nauki medyczne interesowały go jako ogólne mechanizmy służące do poznania ludzkiego organizmu, procesów życiowych widzianych czysto materialnie, powiązanych z chemią i fizyką. Badania te zaowocowały wydaniem podręcznika *Teoria jestestw organicznych*, przedstawiającego śmiałą jak na ówczesne czasy tezę o jedności materii świata żywego i materii nieożywionej. Była to praca dwuczęściowa, w której zawarł wszystkie swoje poglądy medyczne. W pierwszej części – wydanej w 1804 roku – opisał ogólne zasady nauki o życiu, w drugiej – wydanej w 1811 roku – wyjaśnił zjawiska i procesy życiowe zachodzące w ludzkim organizmie zgodnie z wyłożonymi wcześniej zasadami. Pierwsza część jest głęboko ujętym zarysem biologii, którą Śniadecki nazywa „zoonomią” – zarysem wzbogaconym o filozoficzne rozważania nad przyrodą żywą. Druga zajmuje się fizjologią. Jędrzej Śniadecki planował trzecią część, która – jak zapowiadał autor – miała być poświęcona patologii. Niestety, z powodu niezadowolającego przyjęcia dwóch pierwszych części, nigdy się nie ukazała.

Teoria jestestw organicznych stanowi opus magnum Śniadeckiego. Pomyślane początkowo jako wstęp do wykładu fizjologii, przerosło zamiar i rozmiarami i treścią. Obejmując wielkie obszary biologii, zawiera krytykę zastanych ujęć, a także własne interpretacje i śmiałe hipotezy; należy więc już do filozofii przyrody. Wartość tej pracy szybko dostrzegli inni uczeni, czego wyrazem są dwa wydania niemieckie (1810, 1821), wydanie francuskie (1825) oraz wysoka ocena takiego autorytetu, jak wielki fizjolog Johannes Muller.” (ze wstępu M. Demela s. VIII).

Teoria jest wielkim traktatem o życiu, zawiera nowatorskie tezy o wszechzwiązku i rozwojowej ciągłości organizmów, o wzajemnej zależności organizmu i środowiska. Jest to traktat o samej istocie życia. Opisuje w niej wyjątkową cechę organizmów żywych, jaką jest ciągła przemiana materii. Śniadecki uważał, że stały „strumień materii”, który przepływa przez żywy organizm, jest najistotniejszą cechą życia, wytwarzającą łączność między istotami żywymi a przyrodą nieożywioną. „Można (...) całą ożywioną część świata naszego uważać za organiczną jedność, której rodzaje i gatunki są rozmaitymi członkami, ale tak nawzajem związanymi, iż jedne przygotowują żywność drugim i życie swoje w nie, że tak rzekę, przelewają. Że zatem życie tych ostatnich jest kontynuacją i ulepszeniem życia pierwszego...”(2)

Całość poglądów lekarskich Jędrzeja Śniadeckiego nie została zamknięta w jednym dziele. Wiele prac ukazało się w pismach medycznych, takich jak *Dziennik medycyny, chirurgii i farmacji*, lub pismach popularnonaukowych typu „Dziennik Wileński”.

W 1822 roku jako pierwszy opisał Śniadecki metodę leczenia krzywicy za pomocą zwiększonej ekspozycji na światło słoneczne (co powoduje endogenną produkcję witaminy D w skórze). Po stu latach lwowski lekarz Jan Raczyński

zweryfikował doświadczalnie tę metodę, co dało początek helioterapii, a potem spowodowało wynalezienie sztucznego słońca – lampy kwarcowej.

Na łamach czasopism popularyzował różne dziedziny, nie tylko – medycynę i higienę. Walczył z panującą ciemnotą, z sekciarskimi prądami mody terapeutycznej jak magnetyzm, wampiryzm (upusty krwi). Prace jego odznaczają się zwięzłością, logicznym rozumowaniem, napisane są piękną polszczyzną.

Najbardziej znane prace publicystyczne Jędrzeja Śniadeckiego:

1805 „O przypadkach pozornej śmierci i o sposobach przywracania tak obumarłych osób do życia”

Podane przez Śniadeckiego sposoby żywienia w wypadkach pozornej śmierci stanowią uderzające świadectwo jego nowatorstwa.

1815 „O pokarmach, napojach i sposobie życia w ogólności pod względem lekarski”

„O gorączce”

1830 „O wyziewach jadowitych i zarazach”

1839 „Co to jest irytacja”

W wydanej już po śmierci uczonego rozprawie zawarta jest próba sformułowania całkowitego systemu patologicznego.

Bibliografia:

1. Śniadecki Jędrzej: *O fizycznym wychowaniu dzieci. Wstęp Maciej Demel. Kraków, Wydaw. Akademii Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha, 2002. s. VIII.*
2. Śniadecki Jędrzej: *Teoria jestestw organicznych. Dostęp online z dnia 8 lipca: Polska Biblioteka Internetowa*
3. *Jędrzej Śniadecki. Wybór pism naukowych i publicystycznych. Oprac. Bolesław Skarzyński. Warszawa, PWN, 1952.*



Wielki dziedziniec Uniwersytetu Wileńskiego w połowie XIX w. Autor litografii – Phillippe Benoist. Źródło: *Album Wileński (1845-1856)* opracowany przez Jonasa Kazimierasa Vilčinskisa. Uzyskana do publikacji dzięki uprzejmości Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego

Jagoda Ratkowska
Biblioteka Główna AWFIS

Zapowiedzi wydawnicze

Wydawnictwo Uczelniane AWFIS w chwili obecnej przygotowuje następujące monografie:

- „Kinematyka lokomocji piłkarzy nożnych na różnych etapach przygotowań” (R. Dargiewicz, Z. Jastrzębski)
 - „*Polska w ruchu* – wyzwanie dla zdrowia publicznego (prawie wszystko o aktywności fizycznej)” (J. Drabik)
 - „Znaczenie aktywności ruchowej w środowisku wodnym w świetle celów i funkcji wychowania fizycznego na przykładzie dziecka w wieku gimnazjalnym” (G. Bielec)
- oraz zeszyt metodyczny:
- „Zeszyt praktyk trenerskich dla specjalizacji koszykówka” (R. Tymański, M. Wołujewicz-Czerlonko, I. Lekner)

Na bieżąco opracowywane są kolejne numery periodyków BALTIC JOURNAL OF HEALTH AND PHYSICAL ACTIVITY oraz ROCZNIK NAUKOWY.

BJHPA zwiększył częstotliwość ukazywania się – jest obecnie kwartalnikiem; kolejny numer ukaze się w październiku 2011 r.

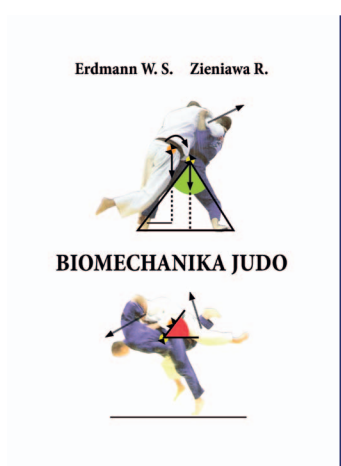
Więcej informacji na temat działalności Wydawnictwa Uczelnianego AWFIS można znaleźć na stronie Uczelni www.awfi.gda.pl w zakładce „Wydawnictwo”.

Wydawnictwo AWFis



Zeszyt praktyk dla studentów specjalizacji trenerskiej piłka ręczna
 Autorzy: L. Biernacki, W. Nowiński, D. Waszkiewicz
 Wydawnictwo AWFis, Gdańsk 2011
 ISBN: ISBN 978-83-62390-12-0
 Liczba stron: 80, A4

Publikacja ta, opracowana w Zakładzie Piłki Ręcznej AWFis, stanowi pomoc dydaktyczną dla studentów specjalizacji trenerskiej piłka ręczna, odbywających obowiązkową praktykę trenerską w wymiarze 60 godzin. Każdy praktykant, w celu zaliczenia praktyki, zobowiązany jest złożyć uzupełniony *Zeszyt praktyk* zawierający opis 10 hospitacji, 5 konspektów asystowania oraz 10 konspektów treningów, a także wyniki obserwacji 3 meczów, 3 arkusze obserwacji gry bramkarza oraz 8 arkuszy obserwacji gry zespołu.

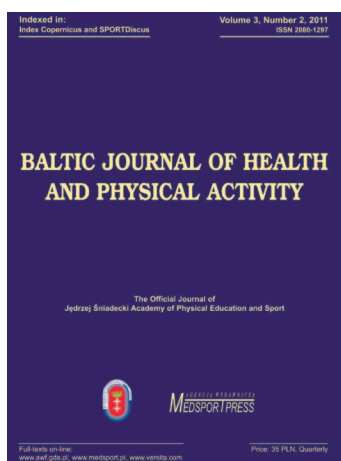


Erdmann W. S. Zieniawa R.

Biomechanika judo
 Autorzy: Włodzimierz S. Erdmann i Ryszard Zieniawa
 Wydawnictwo AWFis, Gdańsk 2011
 ISBN: 978-83-89227-74-4
 Liczba stron: 300, B5

W monografii przedstawiono zagadnienia mechaniki podstawowej, w tym formy bezruchu i ruchu, inercję, działające siły. Opisano podstawy biomechaniki, w tym problemy morfologiczne, mechanikę układu ruchu i zasilania, systematykę ruchu i jego sterowanie, zagadnienia techniczne i środowisko. Zaprezentowano również wybrane elementy biomechaniki sportu, zwłaszcza ćwiczenia rozruchowe, siłę mięśniową sportowca. Główną treść książki stanowią: zacytowane teksty judoków – w tym założyciela judo Jigoro Kano – na temat biomechaniki judo oraz problematyka morfologii judoków, treningu i diagnostyki siły mięśniowej, reakcji na bodźce, oceny i selekcji zawodników, a szczególnie opisu mechaniki walki – rzutów i chwytów podczas przytrzymań, zakładania dźwigni, duszeń. Przedstawiono także biomechanikę odnowy biologicznej, a na koniec zagadnienia naukowe i edukacyjne.

Po spisie wykorzystanego piśmiennictwa załączono indeks pojęć i słowniczek japońsko-polski.



Baltic Journal of Health and Physical Activity, 2011, Vo1. 3 No 2
 Wydawnictwo AWFis, AW Medsportpress, 2011
 ISSN: 2080-1297
 Liczba stron: 57, A4

BALTIC JOURNAL OF HEALTH AND PHYSICAL ACTIVITY, ukazujący się w latach 1994–2008 roku jako RESEARCH YEARBOOK, jest recenzowanym czasopismem o zasięgu międzynarodowym. Do 2010 roku ukazywało się ono dwa razy do roku, od bieżącego roku jest kwartalnikiem. Publikowane są w nim prace empiryczne i studyjne, reprezentatywne dla ponadlokalnych standardów akademickich w dziedzinie nauk przyrodniczych i społecznych o kulturze fizycznej. Periodyk przygotowywany w całości w języku angielskim. Indeksowany w Index Copernicus, SPORTDiscus. Punktacja czasopisma BALTIC JOURNAL OF HEALTH AND PHYSICAL ACTIVITY – 5,59 pkt. Index Copernicus oraz 6 pkt. MNiSW.

Obok wersji drukowanej periodyku, we współpracy z VERSITA ukazuje się elektroniczna wersja czasopisma: <http://versita.com/science/healthsciences/bjhp/>

Opracowała Katarzyna Dzierżanowska

Mistrzostwa Polski w Nordic Walking

27 sierpnia, w ramach obchodów 65-lecia Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, w Polanicy Zdroju odbyły się III Mistrzostwa Polski w Nordic Walking. Honorowy patronat nad zawodami objęła – wspólnie z Polskim Komitetem Olimpijskim – Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku wraz z dwoma naszymi mistrzami olimpijskimi – Leszkiem Blanikiem i Adamem Korolem.

O rosnącej popularności nordic walkingu w Polsce świadczyć może to, że w mistrzostwach wystartowało blisko 250 zawodniczek i zawodników z całego kraju. Rywalizowali oni na trzech dystansach – 5, 10 i 20 km. Na tym ostatnim tytuł mistrzowski wśród pań zdobyła – zgodnie z oczekiwaniami – mistrzyni świata Elżbieta Wojciechowska, która dała się wyprzedzić tylko jednemu mężczyźnie.

W wyścigu na 10 km wziął udział Rektor AWFIS prof. Waldemar Moska, który w swojej kategorii wiekowej (40-49 lat) zajął 4. miejsce. W zawodach uczestniczył także kanclerz naszej uczelni, jednocześnie Prezes Polskiej Federacji Nordic Walking, Olgierd Bojke.

Tytuły mistrzowskie w kategorii open zdobyli:

5 km

Dorota Brynkiewicz (Błękitni Gonne Małe)
Marek Dors (ULKS Run Podkowa Janów)

10 km

Beata Boczar (Green Team Zielona Góra)
Grzegorz Dors (ULKS Run Podkowa Janów)

20 km

Elżbieta Wojciechowska (Pakość)
Jacek Urbanowicz (Wrocław)

jgm

Letni kalejdoskop sportowy

Czerwiec

15 medali tenisistów stołowych AZS AWFIS w Akademickich Mistrzostwach Polski we Wrocławiu! Potrójnym złotym medalistą został Mateusz Troka, który w kategorii juniorów zwyciężył w turnieju indywidualnym, deblowym (w parze z Michałem Bańkoszem z UE Wrocław) i mikstowym (z Edytą Szablowską z PWSliP Łomża). Mateusz zdobył też brązowy medal w turnieju deblowym seniorów, grając w parze z trenerem naszej ekipy, Bartoszem Gajkiem. Na najwyższym stopniu podium stanęła również młodziczka Weronika Richert, która w parze z Natalią Malichą (Pol. Wrocław) wygrała turniej deblowy.

Troje przedstawicieli AWFIS w reprezentacji Polski w Drużynowych Mistrzostwach Europy w Lekkiej Atletyce. W Sztokholmie nasz kraj reprezentowali zawodnicy AZS AWFIS Piotr Wiaderek (4. w sztafecie 4x400 m) i Paweł Rakoczy (7. w rzucie oszczepem) oraz studentka AWFIS Paulina Guba (6. w pchnięciu kulą). Reprezentacja Polski zajęła w gronie 12 drużyn 6. miejsce, utrzymując się w elitarniej superlidze. Zwyciężyła Rosja.

Lipiec

Igor Janik najlepszy w belgijskim Liege! Zawodnik AZS AWFIS Gdańsk zwyciężył w konkursie rzutu oszczepem, uzyskując – mimo trudnych warunków atmosferycznych – wynik 81.13 m.

Cztery zwycięstwa lekkoatletów AZS AWFIS w Grand Prix Sopotu im. Janusza Sidły! Jedną z gwiazd mityngu był Piotr Wiaderek, który wygrał bieg na 200 m bijąc wynikiem 20.84 s rekord życiowy (był też 3. w biegu na 100 m). Na najwyższym stopniu podium stanęli też: Zuzanna Leszczyńska (100 m ppł – 13.79 s), Łukasz Domagała (400 m – 47.38 s) i Paweł Rakoczy (rzut oszczepem – 79.39 m).

Dwa złota i srebro wioślarzy AZS AWFIS w Młodzieżowych Mistrzostwach Polski! Na torze regatowym Malta w Poznaniu czwórka podwójna w składzie: Adam Sobczak, Daniel Sobczak, Przemysław Borchardt i Łukasz Szpręgiel wygrała rywalizację w wadze lekkiej i była druga w kategorii open (tydzień wcześniej zajęli 6. miejsce w Młodzieżowych Mistrzostwach Świata w Amsterdamie). Z Ra-

falem Serwiakiem zamiast Adama Sobczaka w składzie nasi wioślarze byli też najlepsi w finale czwórki bez sternika wagi lekkiej. Trenerem medalistów jest Piotr Buliński.

Sierpień

Pilkarze AZS AWFIS najlepsi na gdyńskiej plaży! Drużyna w składzie: Marcin Wolski, Marcin Zdano, Maciej Piechnik, Paweł Friszke, Dominik Depta, Maciej Świdorski po raz drugi z rzędu triumfowała w turnieju Beach Soccer Gdynia, pokonując w finale Uniwersytet Gdański 6:2.

Wrzesień

Zwycięstwo Krystiana Gryglewskiego w turnieju Pucharu Polski Juniorów we florecie! Zawodnik Sietomu AZS AWFIS wygrał we Wrocławiu pierwszą imprezę pucharowego cyklu w sezonie 2011/2012, a trzecie miejsce zajął jego klubowy kolega Filip Franceson. W rywalizacji junierek 5. była Zuzanna Sobczak.

Sylwia Gruchała po raz ósmy mistrzynią Polski florecistek!

Trzecia była we Wrocławiu Karolina Chlewińska, a w pierwszej dziesiątce turnieju indywidualnego znalazło się aż 8 zawodniczek Sietomu AZS AWFIS, które nie miały też sobie równych w turnieju drużynowym, zdobywając złoty medal po raz 17. z rzędu! Zwycięska drużyna wystąpiła w składzie: Gruchała, Chlewińska, Magdalena Knop i Iwona Olbrowska. W rywalizacji mężczyzn Maciej Włosek był drugi w turnieju indywidualnym i wraz z Radosławem Glonkiem, Pawłem Kawieckim i Pawłem Osmańskim w turnieju drużynowym, a brązowy medal zdobył drugi zespół Sietomu AZS AWFIS w składzie: Michał Janda, Piotr Janda, Krystian Gryglewski i Filip Franceson.

Zuzanna Pawlikowska i Daria Pogorzelec na podium w Ulan Bator!

W turnieju Pucharu Świata w judo Pawlikowska (AZS AWFIS Gdańsk) była 3. w kategorii 52 kg, a Pogorzelec – studentka AWFIS reprezentująca Wybrzeże Gdańsk – zajęła identyczne miejsce w kat. 78 kg.

jgm

AWFiS

zaprasza

**na pierwszy w historii otwarty Puchar Świata
w Nordic Walking i finał Pucharu Polski,
które odbędą się 8 października 2011 r.**

Rejestracja zgłoszeń

przez internet do 6 października do godziny 19.00

oraz w Hali Widowiskowo-Sportowej AWFiS

7 października w godzinach 16.00-20.00

i 8 października w godzinach 8.00-10.00

START o godzinie 12.00!

Więcej informacji na www.awf.gda.pl





MISTRZOSTWA EUROPY W TENISIE STOŁOWYM

ERGO ARENA Gdańsk-Sopot

8-16.10.2011



www.tabletennis2011.pl

bilety: www.eventim.pl

PLAN GIER

08.10.2011	UROCZYSTE OTWARCIE ZAWODÓW (15:00)
08-11.10.2011	ELIMINACJE – TURNIEJE DRUŻYNOWE
12.10.2011	FINAŁY – TURNIEJE DRUŻYNOWE (15:00; 18:30)
12-15.10.2011	ELIMINACJE GIER INDYWIDUALNYCH (GRA POJEDYNCZA, GRA PODWÓJNA)
15.10.2011	FINAŁY GIER PODWÓJNYCH (16:15; 17:15)
16.10.2011	PÓŁFINAŁY I FINAŁY GIER POJEDYNCZYCH (14:00; 15:00)

